

WSPOMNIENIA Z KRYNICY.



Napisał

Inż. Bronisław Babel.



Z 28 widokami z Krynicy.



Nowy Sącz.

Nakładem Autora. — Drukjem R. J. Pisza.

1896.



3028

Akc. 1. 2001.

Znasz ty miłość, która nęci
Wiecznie duszę w kraj pamięci?
Czy po nocach ciebie woła
Rodowego krzyk Anioła,
I twym oczom patrzeć każe
W dawno zmarłych żywe twarze?
Z. Kasiński. „Przedświt“.

I.

Pamiętam Krynice od r. 1851. Byłem wówczas dzieckiem, ale wspomnienia z tych czasów, rysują mi obraz ówczesnej i późniejszej Krynicy, dosyć wyraźnie w moim umyśle, a obraz ten staje się coraz jaśniejszy, w miarę zbliżania się coraz nowszych czasów.

Śmiało powiedzieć mogę, iż Krynica rosła w moich oczach. Zdawałoby się, iż patrząc ciągle na ten jej rozrost, trudniej jest pociągnąć jakąś paralellę porównawczą między tem co jest dzisiaj, a tem co było dawniej. Pomimo tego — obraz ówczesnej Krynicy a dzisiejszej, jest tak odmienny, iż obrazy te, niedadzą się ze sobą porównać pod żadnym względem.

A przecież na tę zmianę stosunków, rozwoju i rozrostu Krynicy, nie składały się wieki, lecz zaledwie dziesiątki lat. I to jest naszą chlubą narodową, iż z małej i nieznanej miejscowości, rozkwitła

ona we wspaniały zakład kąpielowy, znany dziś nie tylko w kraju, ale daleko za jego granicami!

Rozwój ten Krynicy — a także i innych naszych zdrojowisk — zawdzięczamy w pierwszej linii, znakomitemu lekarzowi, a jeszcze większemu patriocie i znakomitemu obywatelowi kraju: *Prof. Dr. Józefowi Dietlowi*.

On podniósł nasze zakłady zdrojowe, tą miłością ziemi rodzinnej, która rzeczywiście cuda wytwarza, — i nieprzepartą siłą pociąga za sobą wszystko i wszystkich — do przeprowadzenia podniosłych myśli i czynów inicjatora.

Już w r. 1851, zwrócił on pierwszy swoją uwagę na Krynice — a kiedy w r. 1852, ówczesny rząd, z powodu ciągle wzrastających niedoborów w gospodarce krynickiej, polecił zburzyć wszystkie budynki w Krynicy, a materyał z tychże sprzedać, — *Prof. Dr. Józef Dietl* stanął w obronie Krynicy — i przez swoje wpływy i wielkie wzięcie jako znakomity lekarz, tak między publicznością, jakoteż i lekarzami — odsunął wyrok zagłady, wydany na Krynice. Otoczywszy ją zaś swoją opieką popchnął rząd w przeciwnym kierunku, gdyż do zaopiekowania się nią, co wpłynęło zbawiennie na dalszy jej rozwój. Opiekował on się również i innymi naszymi zdrojowiskami, zawdzięczającymi mu swój dzisiejszy rozwój i rozrost.

To też wdzięczne zdrojowiska krajowe, zachowują w niewygasłej pamięci, swego wskrzesiciela

i dobroczyńcę — a z nimi zapewne i wszyscy ci, którzy odzyskali nadwątlone zdrowie i siły, do dalszej walki życiowej.

Niemniej silna wola tego męża, w połączeniu ze znakomitą wiedzą i nauką, przyniosła — przez rozwój zdrojowisk naszych — i naszemu krajowi, nowe źródło powiększenia bogactwa narodowego, co w ogólnym naszym — nie świetnym — gospodarstwie, jest dosyć ważnym czynnikiem, a będzie jeszcze ważniejszym i większym, w przyszłości.

Już dzisiaj bowiem, miliony musiałyby iść za granicę kraju, gdybyśmy nie mieli u siebie różnorodnych zdrojowisk, gdyby one nie były wskrzeszone i powołane do życia i rozwoju, silną wolą i wiedzą jednego człowieka, pociągającego za sobą wielu innych — również odczuwających ich ważność i doniosłość.

O tej sprawie, niemożemy się tu obszerniej rozpisywać, jako nie wiążącej się ściśle z „Wspomnieniami Krynicy“. Pisaliśmy jednak o tem dawniej, jako o rzeczy ważnej dla naszego kraju, pod względem jego ogólnego gospodarstwa narodowego, łączącego się ściśle z tak pięknym celem, jak tworzenie i podnoszenie ojczystych zakładów leczniczych, otwartych dla swoich i obcych.*)

*) *Bronisław Babel*: „Zdrowiska jako zakłady przemysłowe“. Czasopismo „Krynica“ z 1886 r. w numerze 10, 11, 12, 13, 15 i 16.

Bronisław Babel: „W sprawie zdrojowisk krajowych“. „Nowa Reforma“ z dnia 9. listopada 1886 r.

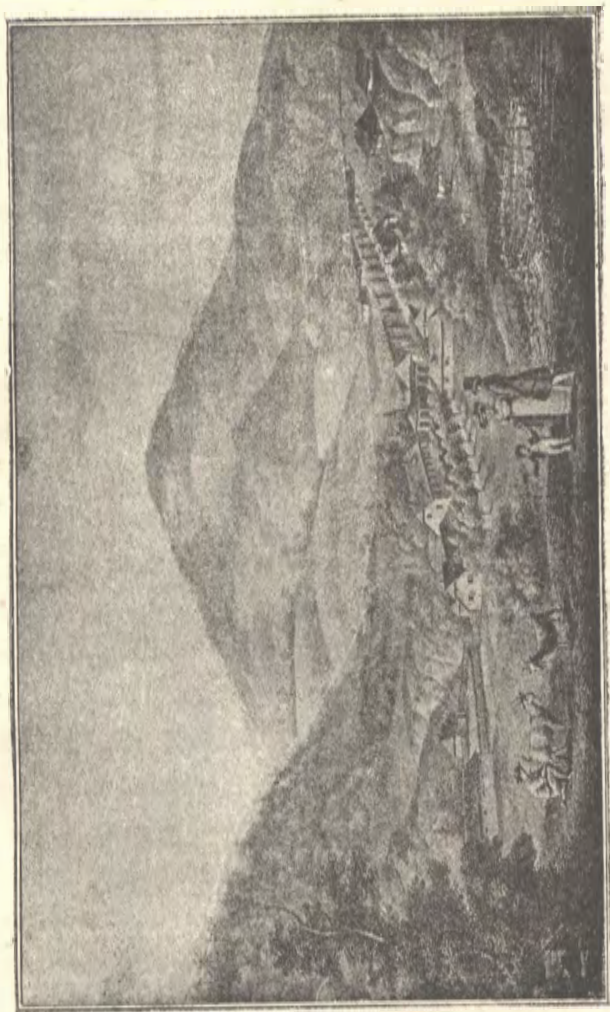
Lecz wróćmy do naszych „Wspomnień z Krynicy“ z czasów dawniejszych.

W klatce schodowej dzisiejszego „Domu zdrojowego“ w Krynicy — zawieszony jest obraz, dosyć dużych rozmiarów — przedstawiający Krynice z roku 1820.

O ile wiemy — jestto jedyny obraz, odtworzony w akwareli, z ówczesnej litografii, sięgającej tych dawnych czasów.

Przypatrzmy się temu obrazowi — zapewne wiernej odbitce ówczesnego zdrojowiska — a zobaczymy iż było w Krynicy w r. 1820, zaledwie kilka lichych budynków, a między temi, dwa długie budynki łaźiebne parterowe, źródło nakryte drewnianą, niby chińską altaną w kształcie gitary, dalej dom piętrowy murowany (dzisiejszy dom „pod Orłem“), dom „pod Barankiem“, gdzie była restauracya i sala balowa, a wreszcie parę nędżnych domków parterowych. Dodajmy do tego iż na wiernym tym obrazie, występuje na pierwszym planie, góral dojący kozę — zapewne domorosły fabrykant żentycy — a będziemy mieli wyobrażenie, jak wyglądała Krynica w r. 1820.

Taki sam obraz tkwi w mojej pamięci — oczywiście nie z r. 1820, lecz z lat późniejszych, gdyż z lat po roku 1851. Widocznie więc od r. 1820 do r. 1851, nic się tu nie zmieniło — a kto wie czyby się i później cośkolwiek zmieniło, gdyby



Widok Krynicy w roku 1820.

Krynice w latach następnych nie wyrwano z zapomnienia, co jest bezsprzeczną zasługą *Prof. Dra Józefa Dietla*.

Jaśniejsze wspomnienia obrazu Krynicy z lat dawniejszych, sięgają w mojej pamięci do r. 1853 i bliższych lat. Wówczas — pamiętam — była jeszcze nad źródłem, na pagórku parkowym, maleńka kapliczka, mieszcząca zaledwie księdza przy ołtarzyku, podczas gdy służący do mszy, musiał stać na schodach przed drzwiami kaplicy — modlący się zaś goście kąpielowi, mieścili się na dole, pod nakryciem źródła. Część główna tego nakrycia, jest obecnie umieszczoną w pobliskiej Słotwinie nad źródłem.

Tej kapliczki nie ma jeszcze na obrazie z roku 1820, musiała być więc później wystawioną. Kiedy ją zaś zniesiono — nie pamiętam — ale musiało to być około r. 1864, wówczas, kiedy postawiono i wykończono kaplicę w parku na górze „Dietlówką“ zwanej. Ta kaplica wybudowana z drzewa, dosyć obszerna i malowniczo rysująca się na tle pięknego lasu śpilkowego, stoi dotąd, dosyć dobrze utrzymana. Przez wiele lat służyła ona, jako miejscowy rzymsk. kat. kościółek — dopóki nie wystawiono w roku 1890, pięknego murowanego kościoła.

Widocznie — między rokiem 1820 i 1853, nie przybyło w Krynicy nic, oprócz tej małej kapliczki nad źródłem. W tej kapliczce odprawiano tylko wtedy nabożeństwo, jeżeli w owych czasach

był w Krynicy podczas sezonu kąpielowego, jaki ksiądz na kuracyi. Stałego księdza rzymsk. kat. długi czas nie było. Dopiero później, po wystawieniu kaplicy na „Dietlówce“, po roku 1864 — ustanowiono na czas sezonu kąpielowego, stałego kapelana i odtąd odbywały się regularnie nabożeństwa codzienne. Przybywał tu jako kapelan z początku ks. *Putanowicz*, karmelita ze Lwowa, później przez długie lata był kapelanem, osiadły tu na stały pobyt ks. *Ignacy Daniec*. Od kilku zaś lat przybywa tu na sezon kąpielowy wikary lub proboszcz z Muszyny.

Na obrazie, przedstawiającym Krynicę w roku 1820, nie są jeszcze rozrośnięte topole nadwiślańskie jakie posadzone były rzędem po obu stronach głównej promenady. Za mojej pamięci — po roku 1851 — były to już ogromne drzewa zasadzone prawdopodobnie niedawno przed rokiem 1820. Ścięto je później, o ile pamiętam po roku 1863, a na ich miejscu zasadzono inne. Z tych wspaniałych topoli, pozostawiono dwie, jakie można widzieć dzisiaj przy wejściu do głównej promenady, od strony domu „pod zamkiem“.

Oczywiście iż dzisiejszy park, nie miał także tych różnorodnych i długich ścieżek i upiększeń, jakie ma dzisiaj. Było zaledwie kilka ścieżynek w najbliższej okolicy, nad głównym źródłem, około kapliczki.

II.

Kiedy w r. 1851, rodzice moi osiedli tutaj na stałe, mało bywało gości kąpielowych w Krynicy. Były to lata wydania wyroku śmierci na Krynice, która ze strony ówczesnego rządu, przeznaczoną być miała na zagładę, jako nie mająca żadnej przyszłości przed sobą.

Od roku jednak 1851, przybywało coraz więcej osób do Krynicy — zwłaszcza iż były to oraz lata początkowego zaopiekowania się Krynica, przez *Prof. Dra Józefa Dietla*. W roku n. p. 1851, bawiło zaledwie 96 osób, w następnym 105 osób, a już w r. 1853, bawiło 218 osób. Odtąd wzmagą się frekwencya w coraz szybszym tempie.

W tych latach — po wyjeździe gości kąpielowych i oddaleniu służby — zakład kąpielowy pozbawiony był zupełnie jakiegokolwiek znaku życia. Oprócz moich rodziców, w pierwszym roku ich pobytu w Krynicy, t. j. w r. 1851 — niebyło po

sezonie nikogo w zakładzie, stale tu mieszkającego, oprócz jednego czy też dwóch stróżów. Ojciec mój ś. p. Kazimierz był wówczas przez kilka lat zarządcą zakładu i stale tu musiał mieszkać. Dopiero w następnym roku osiedlił się pierwszy stały mieszkaniec, *Majlech Führer* propinator i mieszkał w domku „pod zieloną górą“ gdzie dziś jest mieszkanie zarządcy zakładu rządowego. Dom ten został później przebudowany.

W tym samym roku, pozostał tu na zimę jeden z gości kąpielowych, stary kawaler, kolega szkolny i przyjaciel ojca mojego — *Marynowski*, właściciel Łukawicy, w nowotargskim położonej. Pozostał on tu cały rok, dla dotrzymania ojcu towarzystwa.

Otóż w tych czasach, dosyć daleko za zakładem kąpielowym, w kierunku ku Muszynie, rozsiane były z rzadka chłopskie domki — a dopiero koło cerkwi, daleko od zakładu, mieszkał proboszcz i wikary ruski, który dotrzymywał w zimie kompanii tym kilku stałym mieszkańcom zdrojowiska. Wspomnieć tu muszę, iż *Marynowski* miał lokaja.

Dla zabicia więc nudów, ci czterej mieszkańcy zimowi Krynicy, t. j. ojciec mój, ks. wikary, *Marynowski* i jego lokaj, utworzyli kwartet muzyczny. Nie było jednak z początku basu, do trojga skrzypców. Zastąpiono więc ten brak, po długich naradach i rozmaitych projektach — dutką z pióra, jakiej

dzieci używają do zabawy — włożonej do długiego cybucha modrzewiowego. Można sobie wyobrazić, jaka to była muzyka!... Basy nadeszły dopiero później i wtedy muzyka była znośniejsza — a prawie codziennie odbywały się koncerty!...

Listy i przesyłki pocztowe, nadchodziły z Nowego Sącza, gdyż bliżej poczty nie było. Posyłano z Krynicy piechotę pośłańca dwa razy w tygodniu do Sącza po listy, a zarazem i po bułki piekarskie, gdyż w Krynicy nie było piekarza, a w najbliższej Muszynie, była dobra bułka, także rzadkością. Mięso zaś nadchodziło z Muszyny, gdzie było i kilka lichych sklepików. O aptecze nie było mowy, najbliższa była w Nowym Sączu, a w Krynicy lekarz zakładowy miał tylko swoją podręczną apteczkę.

Pierwszą stałą aptekę, założył dopiero w r. 1860, aptekarz p. *Hugo Nitribitt*, którą przed dwoma laty objął syn jego Henryk.

To wszystko, o czem wyżej mówiliśmy, było tylko w lecie, podczas sezonu kąpielowego, w zimie zaś i tego nie było.

Tak wyglądała Krynica, przed 40-tu z górą latami!...

Dzisiaj — liczy sam krynicki zakład kąpielowy, bez wsi, przeszło 800 stałych mieszkańców — gości zaś kąpielowych w roku przeszłym (1895) było przeszło 5.000 osób — a wreszcie jest tu

w zimie i w lecie wszystko to, co może dać dosyć duże miasto.

W ogóle obraz Krynicy z przed 45 laty, nieda się porównać z dzisiejszym, pod żadnym względem.

Budynek, w którym mieściły się jeszcze przeszłego roku (1895) sklepy, tak zwany „Bazar“ położony obok chodnika wzdłuż domu zdrojowego biegnącego, między nim a łazienkami mineralnymi — dzisiaj już zburzony — był budynkiem łazienym. Po jednej stronie długiego tego budynku, od strony chodnika, były pokoje mieszkalne, po drugiej zaś łazienki — tak umieszczone, iż gość kąpielowy mieszkający w tym domu, potrzebował przejść tylko przez korytarz, aby się znaleźć w łazience. Później zamieniono cały budynek na łazienki. Po drugiej stronie chodnika i gościńca naprzeciwko tego budynku, stał drugi taki sam budynek łazieny — mieszczący także mieszkania i łazienki. Ten budynek rozebrano po wystawieniu dzisiejszych łazienek dla kąpeli mineralnych, w r. 1866.

Przypomnijmy sobie jak przyrządzano w tych starych łazienkach kąpiele. Otóż w tych budynkach łazienych, były umieszczone w jednym końcu budynku, ogromne kotły czworograniaste, z blachy żelaznej, otwarte z wierzchu. Pod kotłami, napełnionymi wodą z głównego źródła mineralnego, buchał potężny ogień, grzejący wodę aż do wrzenia, tak: iż cała zawartość wody mineralnej w kotle,

została rozłożoną w swych składnikach chemicznych. Kwas węglowy wolny, ulotnił się zupełnie, a połączone ze składnikami chemicznymi — jako sole dwuwęglanowe — po ich rozłożeniu, także się ulotnił. Sole zaś dwuwęglanowe, pozbawione części kwasu węglowego przez wysoką temperaturę, rozłożone na węglany (pojedyncze) — jako nierozpuszczalne w wodzie — zostały wydzielone w stanie stałym i opadły w części na spód kotła — w części zaś, jako masa lekka spieniona, unosiły się na powierzchni wody!...

Jednym słowem — przez gotowanie, została woda mineralna pozbawiona swych składników chemicznych — swych własności leczniczych — a pozostała tylko zupełnie czysta woda, jaką można mieć wszędzie i taka woda służyła w większej części, do robienia kąpieli!...

Na szczęście, nie kąpano się jednak w samej tej wygotowanej wodzie!...

Do łazienek bowiem, dochodziły rury od kotłów z wodą gorącą, a od zbiorników, z wodą mineralną zimną. Do wanny zaś wpuszczano kurkami, wodę zimną i gorącą, mieszając ją, aż do wytworzenia żądanej ciepłoty.

Uratowano więc chociaż cząstkę wody mineralnej, nie rozłożonej i mającej jakąś małą ilość kwasu węglowego. Była to jednak ilość bardzo mała, a kąpiele ówczesne, niemogą iść w porównanie

z kąpielami dzisiaj przyrządzanemi, ogrzewanemi parą wprost w wannie, do żądanej ciepłoty.

Pomimo tych oczywistych braków w ówczesnej kąpeli mineralnej, kąpali się ludziska, nie narzekali, a skutek musiał być jakiś — może tylko częściowy z kąpeli a większy z innych przyczyn — gdyż napływ osób do Krynicy, wzrastał z roku na rok, w sposób dosyć nagły w niektórych latach.

Dzisiejsze łaźienki dla kąpeli z wody mineralnej, zupełnie nie podobne do dawnych, urządzone z całym komfortem i na podstawach naukowych, z zaprowadzeniem ogrzewania wody mineralnej systemu *Schwarza* — wybudowano w roku 1866, kosztem 150.000 złr. Jednak i te obszerne łaźienki będą wkrótce powiększone, gdyż w miarę coraz większego napływu gości kąpielowych, zwłaszcza w ostatnich latach, okazują się za małe. Prawdopodobnie okaże się wkrótce potrzeba, nietylko powiększenia istniejących łaźienek, ale wystawienia nowych i sprowadzenia wody mineralnej z pobliskich źródeł, jakich jest dosyć w najbliższej okolicy.



Statua Matki Boskiej na „Michasiowej“.

III.

Dawni goście kąpielowi, używający kąpeli w dawnych łazienkach — o jakich wyżej mówiliśmy — mieli jedną korzyść i wygodę, jakiej dzisiejsi nie mają! . . .

Była to mianowicie doskonała sposobność, nabycia za tanie pieniądze, wybornego środka do czyszczenia srebra stołowego i biżuteryi, który to środek miał dawniej wielki pokup u stróżów przyrządzających kąpiele. Było mianowicie osad w kotłach, z rozłożonej wody mineralnej, a właściwie jej soli dwuwęglanowych, na pojedyncze węglany, które strącone, opadały na spód kotła, lub jako gęste szumowiny, unosiły się na powierzchni wody. Były to przeważnie węglany wapniowe, zabarwione na różowo żelazem. Przyrządzający kąpiele zbierali ten muł, o pięknym różowym kolorze, zbijali w kule dosyć duże, suszyli i sprzedawali. Do czyszczenia rozmaitych rzeczy

srebrnych lub złotych, nadawał się dobrze, gdyż po rozbiciu mechanicznie słabo spojonej kuli, przedstawiał najdelikatniejszy proszek. Niestety — ten przemysł domowy, a specjalnie krynicki, zaginął bezpowrotnie, z małą jednak szkodą dla zakładu kąpielowego!... Była to może największa zdobycz praktyczna, z wygotowanej wody mineralnej!...

Jak wielki był ten osad a właściwie szumowiny na wierzchu wody, można wnosić z tego, co niżej powiemy.

W r. 1856, czy 1857, przybyli do Krynicy jacyś goście kąpielowi z lokajem, który pierwszy raz będąc w Krynicy, zapragnął zobaczyć, jak „gotują“ wodę na kąpiele. Wyszedł więc sam po drabinie ku wierzchu kotłów otwartych, a widząc w półmroku jaki panował w tym kącie — gęstą i zbitą masę na wierzchu wody, której nie widział pod tą masą — wstąpił na nią, myśląc, że to są deski służące do pokrycia kotła — i wpadł do gorącej wody w kotle. Wydobyto nieszczęśliwego zaraz, ale wkrótce umarł z poparzenia.

Weselszą historyjkę — odnoszącą się do łazienek ówczesnych — pamiętam z owych dawnych czasów, opowiadaną o pewnym Węgrze przybyłym na kurację do Krynicy.

Węgier ów miał przez lekarza przepisanych 30 kąpiel, po jednej dziennie, z poleceniem siedzenia w wannie po 15 minut. Kiedy przyjechał

do Krynicy, pora była deszczowa, niewiele było gości, a nikogo z jego stron rodzinnych. Były więc nudne dni dla niego i w tych dniach wziął 10 kąpeli, co zabrało mu 10 dni pobytu w Krynicy. Nudy były coraz większe — żeby to jeszcze była muzyka cygańska Feketego, czardasz i dore wino!... Ale i tego nie było w Krynicy...

Znudzony więc Węgier, wpada na oryginalny pomysł, aby skrócić nudny pobyt w Krynicy i zakończyć kurację w jednym dniu. Pozostało mu wziąć jeszcze 20 kąpeli. Z nudów wziął się do rachunków — 20 kąpeli a każda po 15 minut czasu, wypada razem tylko 5 godzin. Nie wielka rzecz!...

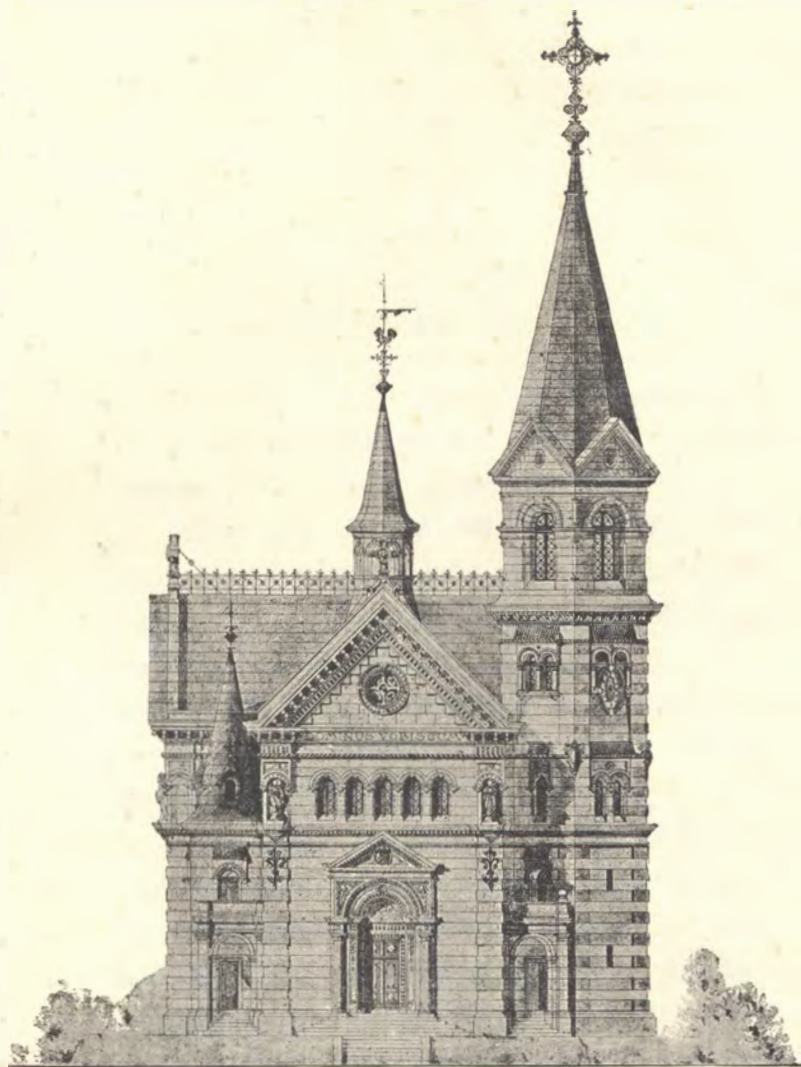
— Ebbata — pomyślał Węgier — skończę prędzej kuracją!

Pobiegł po służącego.

— Dawaj do łazienek antałek wina — zawołał na służącego — i nie wchodź, aż cię zawołam!

Co zamierzył — wykonał. Wsiadł do wanny, antałek z winem postawił obok wanny — siedzi jedną godzinę, popija wino — dopuszcza z kurka ciepłej wody — i tak przesiedział pięć godzin, czyli jakby wziął 20 kąpeli, pozostałych do dokończenia kuracyi. Podczas tego, wypił resztę wina — i kuracją zakończył w jednym dniu — poczem wyrzekając na nudy w Krynicy, pojechał do domu!

Czy tak było rzeczywiście, tego niewiem dokładnie — ale tak opowiadano wówczas. Sądzę jednak, iż w ówczesnej kąpieli mineralnej, mógł każdy bez niebezpieczeństwa dla siebie, przesiedzieć pełne pięć godzin w wannie bez przerwy — zwłaszcza iż można było dolewać ciągle wodę ciepłą wygotowaną, a więc przyjemną a pozbawioną składników chemicznych. W dzisiejszej kąpieli, zapewne taka sztuczka, nie uszłaby bezkarnie Węgrowi i odbiłaby się z pewnością zaburzeniami w jego organizmie, chociażby był podtrzymywany antałkiem prawdziwego wina węgierskiego! . . .



Nowy kościół rzymsko-katolicki.

IV.

Łazienki wyżej opisane, były dawniej przyczyną odkrycia źródła gorącej wody, tuż obok tych łazienek. Rzecz miała się jak następuje.

Było to w r. 1852, lub 1853. Między urządzeniami tych łazienek, były tam i rury drewniane, odprowadzające do pobliskiej rzeki, wodę odpływającą z wanien po użyciu kąpieli, a więc jeszcze dosyć ciepłą. Rury te przechodziły po pod chodnik — wzdłuż łazienek prowadzący — i prawie pod tym chodnikiem, było ich spojenie.

Wypadkiem zatkała się taka rura, a że słup wody w rurze podlegał pewnemu ciśnieniu, gdyż łazienki z wannami były wyżej od niej położone, więc woda nie mogąc dalej odpływać — wycisnęła się na spojeniu rur, prawie pod chodnikiem będącym — wywierciła powoli otwór w szutrze — i wytrysnęła na samym środku chodnika.

Panie będąc wówczas na promenadzie, zobaczyły to dziwne zjawisko, zaczęły dłubać parasolkami

w otworze — a przekonawszy się nareszcie, że to ciepła woda — nuż w te pędy do zarządcy zakładu — a był nim wówczas mój ojciec — z radosną wiadomością, iż odkryły źródło ciepłej wody!.... Oczywiście rzecz to niemałej wagi dla Krynicy i całego kraju!... Krynica będzie drugim Karlsbadem przynajmniej!...

Ojciec mój przyszedłszy na miejsce w wielkim gronie pań — gdyż wiadomość o tem odkryciu rozeszła się lotem błyskawicy — domyślił się co się stało, lecz pozostawił wszystkich w tej pewności, iż to jest prawdopodobnie źródło ciepłej wody. Panie odkrywczynie były zachwycone! Trwało to jednak nie długo, gdyż po odejściu ojca mojego, nadszedł wkrótce jeden ze stróżów pałacnych pod kotłami w łazienkach — i ten zdradził mimowoli tajemnicę ciepłego źródła!

Panie odkrywczynie zaś, urządziły ojcu za ten żart... kocią muzykę — na pożyczonych od matki mojej, rondlach, miednicach i t. p. — Smutnie więc zakończyło się to odkrycie źródła gorącej wody w Krynicy!...

Takie to były zabawy wówczas i zainteresowanie się choćby najdrobniejszą rzeczą, obchodzącą ten budzący się do życia zakład kąpielowy. Gości kąpielowych było nie wiele, mieścili się gdzie mogli w zakładzie, a gdy tu zabrakło miejsca, lokowali się w najbliższych chałupach chłopskich — a przy tem

wszystkiem, cały zastęp tych kilkudziesięciu lub kilkuset gości, tworzył jedną gromadę — jedno kółko uprzyjemniające sobie wzajemnie pobyt w Krynicy.

Bawiono się też dobrze w lichej salce „pod Barankiem“, robiono gremialne wycieczki w najbliższą okolicę, a czasem i dalej w pobliskie Węgry, urządzano rozmaite gry towarzyskie — i czas schodził przyjemnie.

Urzędu pocztowego niebyło wówczas w Krynicy, jak dzisiaj — lecz zarządca zakładu musiał być równocześnie rodzajem małego pocztmistrza — i to trwało przez lat kilka po roku 1851. W owych latach posyłano pieszego posłańca z torbą zamkniętą, po listy do Nowego Sącza, dokąd też i z Krynicy listy wysełano.

Dwa dni w tygodniu — kiedy pieszy posłaniec pocztowy miał nadejść z Nowego Sącza, z oczekiwanemi listami, były dniami ogólnej wędrówki do pobliskiej Słotwiny — gdzie było już wówczas zaniedbane źródło wody mineralnej — a tam na łące obok źródła oczekiwano z niecierpliwością zjawienia się posłańca pocztowego. Skoro nadszedł, zaraz na miejscu w lot rozbierano całą pocztę.

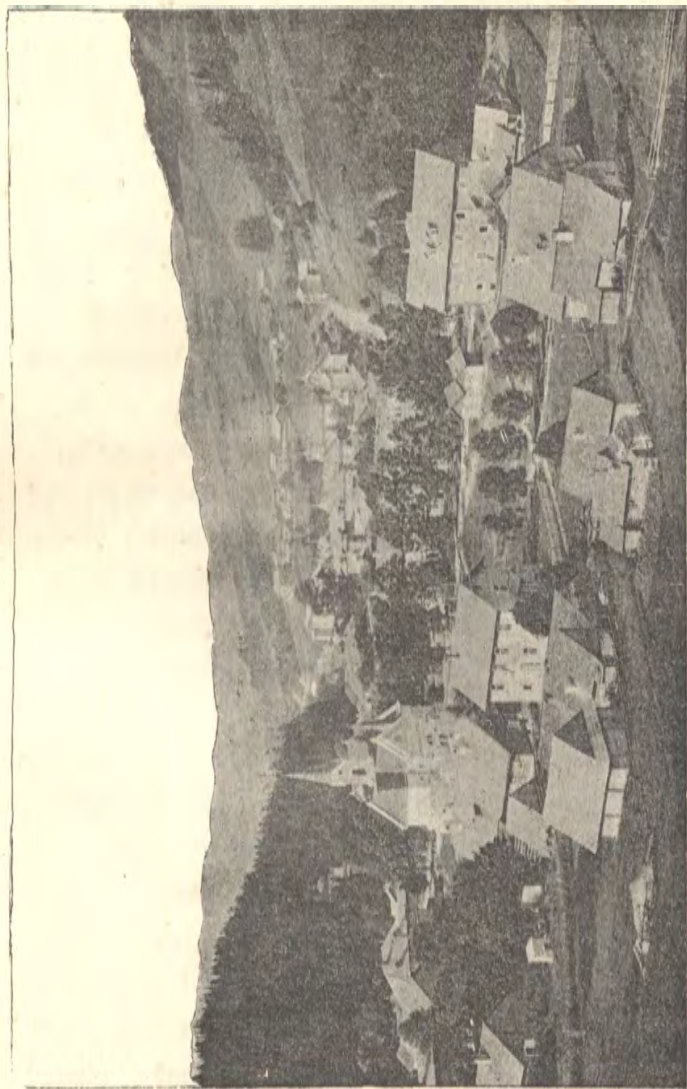
Później w parę lat, zaprowadzono podczas sezonu kąpielowego, jednokonkę przywożącą pocztę ze Sącza, parę razy na tydzień. W następnych latach, wózek pocztowy jeździł co dzień do Nowego

Sącza — aż wreszcie ustanowiono w czasie sezonu kąpielowego, urząd pocztowy, a ten wysłał już tak zwane „dyliżanse“, kursujące codziennie. Po sezonie, kursował wtedy regularnie wózek pocztowy między Krynica a Nowym Sączem.

Goście kąpielowi — aż do założenia kolei żelaznej z Tarnowa do Muszyny w roku 1876 — przybywali przez Kraków lub Bochnię, dokąd z Krakowa była już droga żelazna. Początkowo przybywano lub odjeżdżano powozami lub brykami furmańskimi, pokrytymi ogromną budą — z Krakowa lub Bochni. Była to bardzo utrudzająca podróż, która trwała półtora lub dwa dni. Później, jeżeli się nie mylę około r. 1858 lub 1860 — kiedy już w Krynicy był urząd pocztowy — kursowały między Bochnią a Krynica, przez Nowy Sącz, wozy pocztowe, zabierające podróżnych podczas sezonu kąpielowego.

Czasami przybywały dwa lub trzy takie wozy naraz, wyruszające z Bochni wedle potrzeby — później przybywały nawet te wozy pocztowe dwa razy dziennie. Był to już wielki postęp i udogodnienie.

Gdy jednak napływ osób był coraz większy, trzeba było naprzód na kilka dni lub wcześniej jeszcze, zamawiać miejsca w takim dyliżansie, który był znacznie tańszy i wygodniejszy od innych wózków — a co najważniejsza — iż kursował regularnie wedle oznaczonych godzin. Czasami, musiało



Widok Krynicy od kościoła rzymsko-katolickiego.

się czekać jakiś czas na miejsce wolne, jeżeli nie było zamówione naprzód i przebyć ten czas w hotelu w Bochni, położonym tuż obok poczty. Hotel ten był obszerny i wygodny.

W Limanowej, Nowym Sączu i Łabowej — miasteczku położonym niedaleko od Krynicy — były stacje pocztowe, gdzie zwykle wozy pocztowe dłużej się zatrzymywały. W lichej mieścinie Łabowej podobnej więcej do wsi, jak do miasteczka, był wówczas dom zajezdny, z oryginalnym napisem na tablicy umieszczonej na tym domu, a mianowicie: „Restauracya i pasza dla bydła“!... Pomimo jednak tej wspólności nie zachęcającej, można się było dobrze posilić w restauracyi.

W Krynicy zamawiano również naprzód miejsca w wozie pocztowym — a gdy ktoś ze znakomitych osób, lub pięknych pań odjeżdżał z Krynicy — wieńczono wozy kwiatami i festonami, muzyka grała wsiadanego, a mnóstwo osób odprowadzało taki wóz pocztowy, bodajby mały kawałek drogi — najczęściej do Słotwiny. Śmielsi i goręcej si stawali na stopniach wozu lub gdzie kto mógł — czasami konwojowały wóz pocztowy, wózki góralskie — i wtedy odprowadzano miłych odjeżdżających gości, dalszy kawałek drogi, przyczem w końcu pękła zazwyczaj niejedna butelka węgryzna! Były to dobre czasy!...

Piękne panie lub panny — były tak z reguły odprowadzane. Ileż to słodkich słówek, zapewnień

najrozmaitszych i ostatnich czułych pożegnań, spłynęło do takiego umajonego a niezgrabnego wozu pocztowego!... Szkoda iż wtenczas nieznano fonografu *Edissona* i nie umieszczono go w takim wozie! Onby nam dzisiaj wyśpiewał wszystko i to byłoby dla niejednego żyjącego lub żyjącej jeszcze — może najmilszem wspomnieniem po tylu latach — ze „Wspomnień z Krynicy“!...

V.

Każdy transport wozów pocztowych, eskortował konduktor. Między innymi konduktorami, wyróżniał się swoją dobroduszością i jowialnością, niejaki *Marczak*, który długie lata, jeździł z wozami pocztowymi, między Bochnią a Krynica. Znany też był między gośćmi kąpielowemi i lubiany. Bliższą znajomość ze swymi podróżnymi, zawierał zazwyczaj, częstując ich tabaką z ogromnej okrągłej a niemiłosiernie skrzypiącej — tabakiery bernardyńskiej. Do jego tuszy i wzrostu, była ta tabakiera zupełnie odpowiednią.

Pewnego razu, a było to około roku 1862, niebyło widać długo wozu pocztowego, eskortowanego właśnie przez tego *Marczaka*. Pocztmistrz zachodził w głowę, co się stało — dlaczego wóz nie przyjeżdża — ale rozmyślenia i narzekania nic nie pomogły.

Nareszcie, późno już pod wieczór, zajeżdża wolno i cicho — bez trąbki — wóz pocztowy na

dziedziniec domu „pod Orłem“ — gdzie była wówczas poczta, ale z wozu nikt nie wysiada.

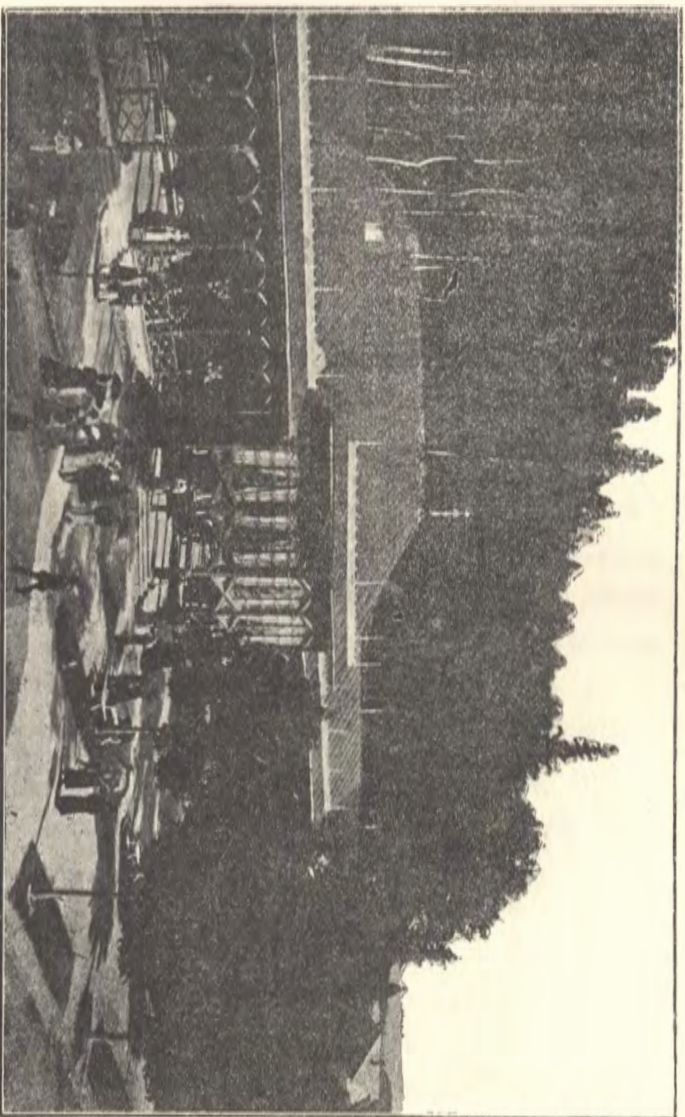
Podchodzą nareszcie bliżej do wozu — a tu na koźle pocztylion drzemie, a wewnątrz wozu, konduktor i podróżni, śpią jak zabici! . . .

Nie wiadano z początku co to znaczy. Dopiero po rozbudzeniu i wysadzeniu z wozu konduktora i podróżnych, pokazało się, iż między innymi gośćmi, przybył tym wozem *Ignacy Domejko*, znany uczony i profesor w Santjago, który między ostatnią stacją Łabową a Krynica, przy opowiadaniu wesołych dykteryjek jowialnego Marczaka — tak uczestował znakomitym winem wszystkich podróżnych, a byli sami mężczyźni — iż wszyscy w końcu posnęli, a same prawie konie, bez pomocy pocztyljona, dowlokły powoli wóz pocztowy do Krynicy.

Trzeba przyznać, iż cudem prawie zjechało z gór, w pobliżu Krynicy będących. Było też — po wyjaśnieniu całej tej sprawy — wiele wesołości z tej przygody *Ignacego Domejki*, gdyż był on znany i wielce ceniony, dla swego miłego usposobienia.

Ignacy Domejko, bawił dłuższy czas w Krynicy i około niego skupiało się całe towarzystwo kąpielowe.

Przy wyjeździe żegnano go serdecznie — wóz pocztowy ubrano kwiatami, muzyka grała — panie zarzuciły cały wóz bukietami, a spory kawałek



Zdrój główny i chodnik. (Własność rządowa).

drogi odprowadzono go, przy towarzyszeniu fanfary pocztyljona, grającego ile sił mu starczyło — gdyż znowu tak się zdarzyło, iż odjeżdżał z tym samym konduktorem *Marczakiem* i z tym samym pocztyljonem z którym przyjechał do Krynicy. Jak jednak jechali z powrotem — o tem już niewiem.

W ogóle powiedzieć możemy, iż ówczesne życie kąpielowe było więcej ruchliwe, wesołe i towarzyskie. Wszyscy się znali, robili wspólne wycieczki i wspólnie się bawili.

Było to jednak możliwe wówczas, kiedy bywało w Krynicy od 200 do 600 osób przez cały sezon kąpielowy. Dzisiaj to nie możebne, przy frekwencji przeszło 5.000 osób — a wreszcie i niema już teraz tej ochoty do zabawy, jak dawniej.

Ileż to razy tak się zdarzyło, iż w salce „pod Barankiem“ (dzisiaj zburzonej,) przy ochoczej zabawie nadeszła godzina pierwsza w nocy, a tu muzyka nagle grać przestaje — bo jej pod karą 50 złr. dłużej grać nie wolno było — ze względu na leczących się gości kąpielowych. Natenczas pierwszy z kraja, widząc niekłamaną ochotę do dłuższej zabawy, wyciągnął bez namysłu banknot z kieszeni i wręczał go kapelmistrzowi, aby miał czem karę zapłacić — i bawiono się dalej, jeszcze raźniej i weselej aż do białego dnia.

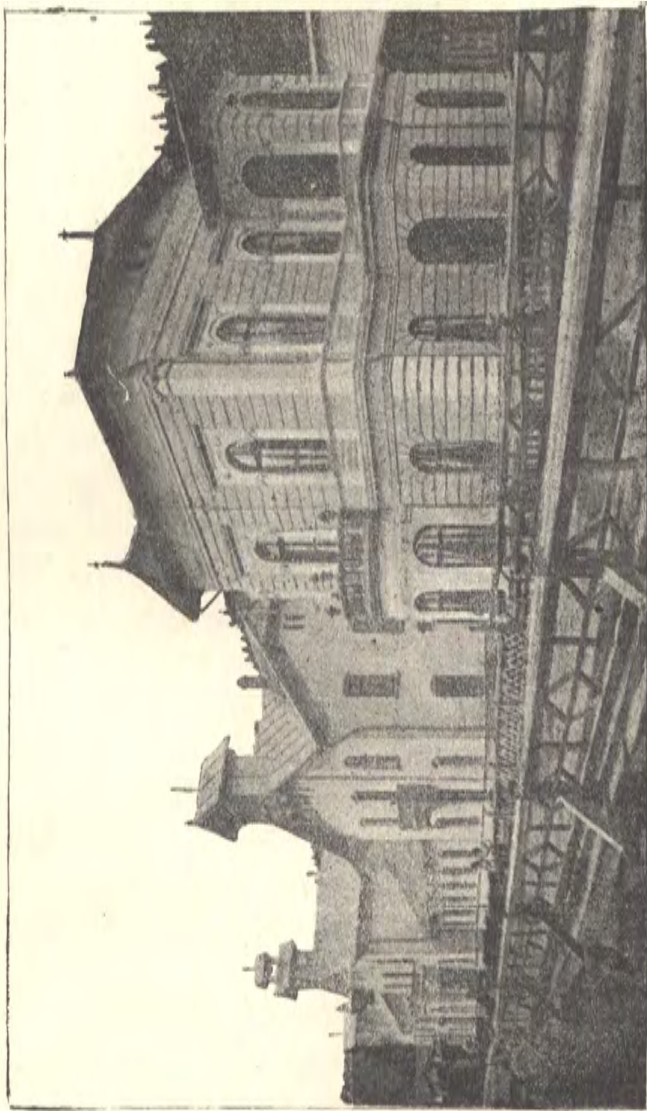
Ale i dzisiaj nie skarżą się goście kąpielowi na nudy, gdyż mamy znowu innego rodzaju i rozmaite

rozrywki — a łączenie się w małe doborowe kółka, ma także pewne swe zalety.

Również uroczyście witano i żegnano Nestora naszych pisarzy *J. I. Kraszewskiego* w r. 1866, podczas jego pobytu w Krynicy. Były tu bankiety wydawane na jego cześć — panie prześcigały się w uprzejmościach dla niego — a przy wyjeździe, wóz pocztowy prześlicznie umajono — nawet i konie przybrano w kwiaty. Prawie wszyscy goście kąpielowi, odprowadzali z muzyką, daleko naszego czcigodnego pisarza.

Podczas pobytu swego w Krynicy, pomimo tego, iż był ciągle zapraszany do rozmaitych domów prywatnych i na przyjęcia publiczne, a więc formalnie rozrywany — nie odłożył pióra na bok, lecz jak zapewniali bliżsi jego, pracował bez przerwy, o ile miał czas wolny do pracy.

W roku jubileuszu *J. I. Kraszewskiego*, t. j. w roku 1879, postawiono w Krynicy, na uczczenie jego tutaj pobytu, ławkę kamienną z popiersiem pięknie wykonanym — a miejsce, na którym stoi ta ławka nazwano: „*Zakątek J. I. Kraszewskiego*“. Jestto ustronne miejsce na „Edwardówce“. W tym bowiem pięknym ustroniu — z kądem roztacza się ładny widok na Krynice — lubiał on siadywać i miejsce to wraz z ławką, otaczane jest dotąd staranną opieką. Spodziewamy się, że i w przyszłości, będzie ono starannie pielęgnowane, gdyż



Łazienki mineralne i borowinowe. (Własność rządowa).

przypominać nam będzie jedną z piękniejszych chwil, jaką miała Krynica, goszcząc u siebie Nestora naszych pisarzy.

Kamienna ta ławka wraz z popiersiem *J. I. Kraszewskiego*, wykonaną została podług rysunku *Wojciecha Gersona*, w pracowni *Fabiana Hohstima* w Krakowie. Właściwie zupełne ukończenie tej ławki i uroczyste odsłonięcie biustu Jubilata, nie odbyło się w r. 1879, lecz dopiero w r. 1881, w dniu 1. sierpnia, przy stósownych przemowach wybitniejszych osobistości, bawiących wówczas w Krynicy, a między tymi historyka *Henryka Schmitta* (ojca). Jednakże w r. 1879, podczas uroczystości jubileuszowych w Krakowie, wysłano rysunek tej ławki z następującym adresem do Jubilata:

„Czcigodny Jubilacie! W uroczystej chwili obchodu przez cały nasz naród półwiekowej JW. Pana dla niego pracy i my mieszkańcy ruskiej wioski „Krynica“, pragniemy dać wyraz dla JW. Pana naszych najszczerzych życzeń, najgłębszej czci i naszej wdzięczności. Z ubogiego górskiego zakątku, u którego wód JW. Panie przed 13 laty zdrowia i wytchnienia szukałeś — serca tylko nasze w darze oddać Ci możemy. Pomni jednak Twego wśród gór tutejszych pobytu, ośmielamy się zawiadomić, iż postanowiliśmy wznieść trwałą ławkę z napisem: „Zakątek Józ. Ign. Kraszewskiego w r. 1866, na pamiątkę Jego jubileuszu 1879, wdzięczna Krynica,

aby obecnym i przyszłym pokoleniom przekazać drogą pamięć JW. Pana w tutejszym zdrojowisku. Racz Panie przyjąć zapewnienie najgłębszej czci i uszanowania, jakim wdzięczne nasze serca dla Jubilata na zawsze są przepełnione“.

„Krynica dnia 1. sierpnia 1879“.

„*Dr. M. Zieleniewski*, lekarz rządowy zakładu zdrojowego w Krynicy“.

„*Zygmunt Sokołowski*, c. k. zarządca zakładu“.

I inne podpisy. —

W 17 lat później — bo w r. 1883, w sierpniu — bawił w Krynicy *A. E. Odyniec*, przyjaciel *Mickiewicza* i jedyny może wówczas przedstawiciel jego epoki. Na cześć *Odyńca* odbyła się w sali „pod Barankiem“, dnia 22. sierpnia tegoż roku wspaniała uczta, na której wygłoszono kilka pięknych mów wierszem i prozą — a panie wręczyły mu wspaniałe bukiet.

Przy odjeździe zostawił dla pań wierszyk, który otrzymałem wówczas w odpisie i umieściłem go w korespondencji w „Gazecie Narodowej“ z dnia 1. września 1883 r. Pozwolę sobie przytoczyć tutaj ten wierszyk, gdyż jest on pamiątką pobytu *Odyńca* w Krynicy:

„Jeszcze Polska nie zginęła

Póki my żyjemy“!

Póki duchem, którym tchnęła:

I my żyć będziemy!

Moc nasza u Boga,
W nim żywot i droga,
Za Jego przewodem
Znów będziemy narodem!...

Jako kościół na opoce:
Polska wiarą stała,
Z wiary były jej owoce:
Jej wolność i chwała.

Miłość tylko z nią łączyła
Ościenne narody,
Nie jarzmo im narzuciła,
Lecz niosła swobody!

I choć Bóg nas ciężką karą
Dotknął dziś z kolei,
Póki mamy miłość z wiarą,
Nie traćmy nadziei...

Z nich zdobędziem cześć u ludzi
Jak męczennik w grobie,
A Bóg sam nas z martwych zbudzi,
Już w najbliższej dobie!...

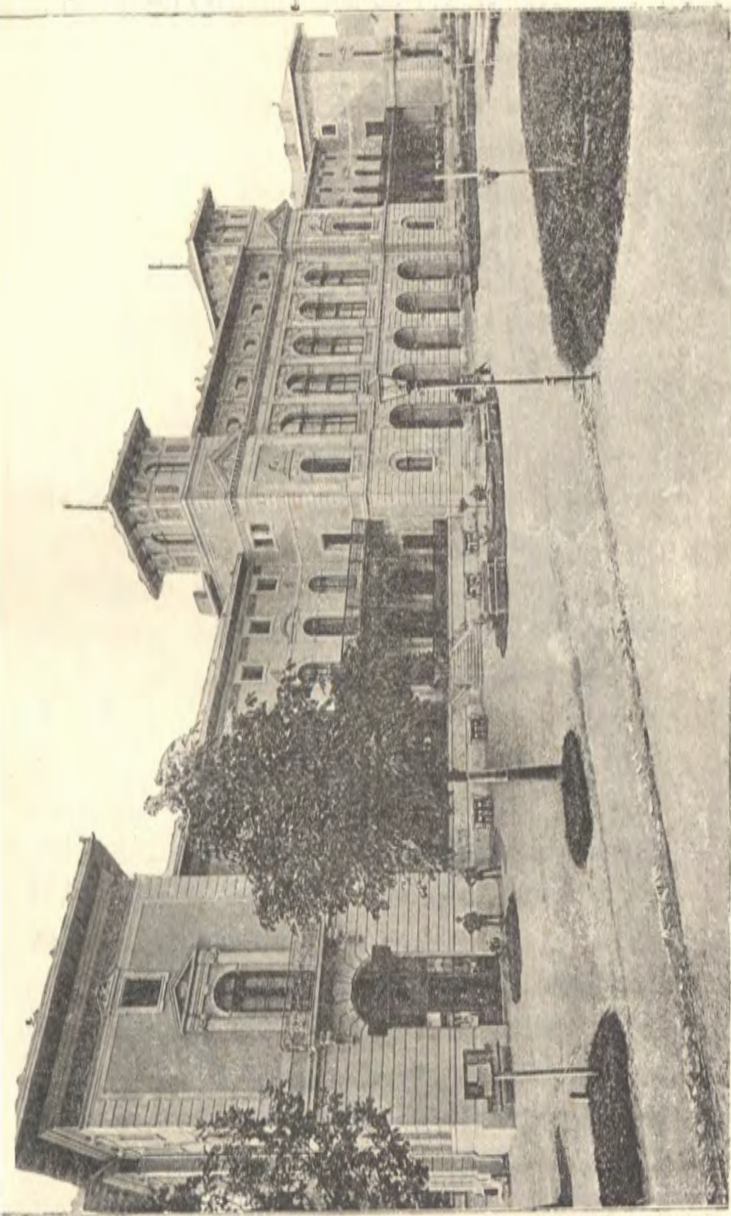
Bo jak bez sprawiedliwości:
Przyjść królestwo Boże,
Tak świat sam dojść do wolności:
Bez Polski — nie może!...

A. E. Odyńiec.

Wiersz ten napisany był przez A. E. Odyńca w Krynicy. Przy odjeździe, odprowadziło go mnóstwo osób do Muszyny — gdyż odjeżdżał już koleją —

a ztąd do Żegiestowa, gdzie hr. *Dzieduszycka* w imieniu pań bawiących w Żegiestowie, wręczyła mu piękny bukiet.

W tym samym roku bawił tu także nasz czcigodny weteran parlamentarny *Dr. Franciszek Smolka*, którego również serdecznie podejmowano — a tutejsi mieszkańcy zdrojowiska i wsi, urządzili na jego cześć wspaniałą korowód pochodniowy, do którego przyłączyło się mnóstwo gości kąpielowych. Osobna zaś deputacya, wybrana z grona tutejszych obywateli i włościan, udała się do sędziwego Prezydenta Rady państwa, ze złożeniem hołdu i powitania.



Dom zdrojowy. (Własność rządowa).

VI.

Oprócz wspomnianych — gościła Krynica u siebie — dawniej i w czasach nowszych — wiele znakomitych osób, a między tymi: *arcyksiążąt Rainera i Salvatora, ministra Falkenheyne — namiestników: Zaleskiego i Badeniego — biskupów; ks. Felińskiego, ks. Krasińskiego, ks. Łoboza, ks. Hryniewieckiego — Bilińskiego, Zyblikiewicza, Grottgera, Matejkę, Klaczkę, prof. A. Maciejowskiego, Henryka Sieńkiewicza, Fredrów, Potockich, Sapienhów, Lubomirskich, Dzeduszyckich, Zacharjasiewicza, Sewera, Wł. Bełzę, Bałuckiego, Anczyca, Morzkowską, Reszków i wielu innych.*

Nasz świat dziennikarski również nie stronił od Krynicy. Gościła ona u siebie wielu jego członków, gdyż bawili tu między innymi: *Jan Dobrzański, H. Schmitt, L. Mastowski, M. Chyliński, Dr. T. Rutowski, L. Zajączkowski, A. Szczepański, Dr. A. Vogiel, A. Rajchmann, Dr. B. Lutostański, F. Kucharzewski i inni.*

Skoro już wspominam o osobach znakomitych i wybitniejszych, jakie bawiły w Krynicy — niech mi wolno będzie wspomnieć także o moim towarzyszczu lat dziecinnych i młodościowych, koledze z ław szkolnych, a zmarłym przed kilkunastu laty, w sile rozwijającego się zaledwie wieku męskiego. Chcę mianowicie mówić o znakomitym inżynierze ś. p. *Władysławie Klugierze*, autorze kilku cennych polskich dzieł technicznych i prof. Politechniki w Limie (Ameryka).

Jako pasierb *Dra M. Zieleniewskiego* — lekarza zdrojowego w Krynicy, piastującego ten urząd z wielkim pożytkiem dla zakładu przez lat 30 — spędzał *Władysław Klugier*, od lat najmłodszych wakacje w Krynicy. Tu więc podczas wakacji, byliśmy zawsze razem wraz z starszym jego bratem Bolesławem. Gdy nadeszły studia akademickie, rozłączyły nas losy — *Władysław Klugier* podążył do Paryża do Szkoły dróg i mostów, ja zaś do Wiednia, do Szkoły politechnicznej. Było to pod koniec roku 1868. Odtąd byliśmy już tylko dwa razy na wakacjach razem w Krynicy — a w kilka lat, przybył z Ameryki *Władysław Klugier* — już chory — jeszcze raz przed przedwczesną śmiercią do Krynicy. W krótko potem umarł w kwiecie wieku, z niepowrotną szkodą dla kraju, bo z pewnością byłby wrócił na stałe do ziemi rodzinnej z dalekiej obczyzny, aby pracować dla tej ziemi, którą miłował serdecznie.

Krynica była dla niego, jakby drugim miejscem rodzinnem, gdyż tu przeżył najpiękniejsze lata swojej młodości.

Wróćmy jednak do dawniejszych wspomnień obrazu Krynicy, jej życia i zabaw.

Co do zabaw, to o ile pamiętam, bywały one dawniej bardzo ożywione, a bale odbywały się dosyć często w zburzonym już domu „pod Barankiem“. Dom ten parterowy, niepokazny, stał naprzeciwko domu „pod Orłem“, a przed dzisiejszym domem zdrojowym.

Była w nim obszerna ale niska sala balowa, a zarazem i restauracyjna — obok zaś była mniejsza salka bilardowa i cukiernia. Po drugiej stronie budynku mieszkał restaurator i znajdowała się kuchnia.

W tej to sali balowej, urządzonej skromnie, z obiegającymi dokoła ścian ławkami, urządzonemi na podmurowaniu, odbywały się zabawy wszelkiego rodzaju i tu był punkt zborny całego towarzystwa kąpielowego, podczas śniadań, obiadów i kolacyi, lub też rozmaitych produkcji.

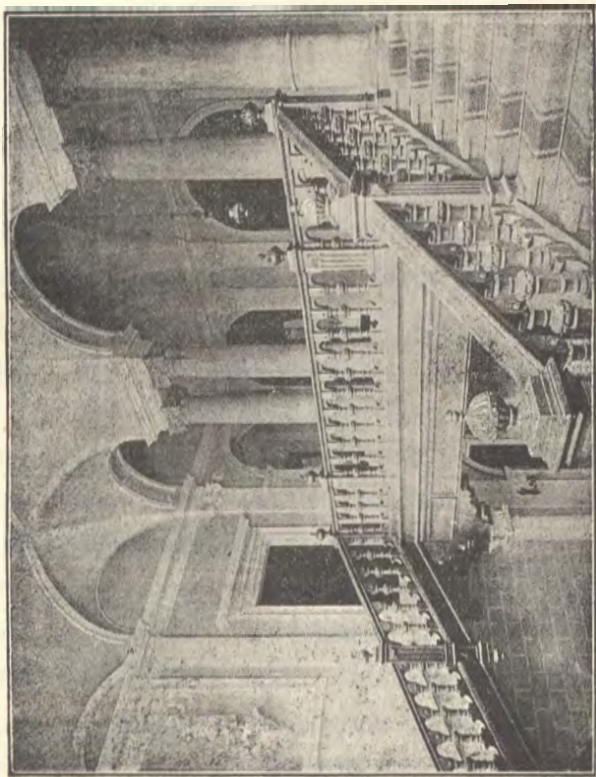
Bawiono się dobrze, zwłaszcza, że dawniej przyjeżdżali czasem Węgrzy z pobliskiego Bardy-jowa — dokąd znowu, szczególnie na św. Annę, wyruszano z Krynicy, gdyż w ten dzień, odbywał się tam co roku większy bal. Zwyczajnie zabawa „pod Barankiem“ przeciągała się do późna w noc,

a często — po odejściu pań — panowie dodawali sobie ochoty i bawili się do białego dnia, gasząc pragnienie cennymi darami bożemi, z sąsiednich a pobliskich Węgier!... Ale bo też to i węgrzyn był znakomity i tani wówczas — a sprowadzany przez suchą a bliską granicę — niemiał styczności z wodą!... Dzisiaj — przyjeżdża koleją... przez Poprad...

W tej sali „pod Barankiem“ wśród zabawy, zawierano często nietylko chwilowe znajomości, ale i takie, które prowadziły do stopni ołtarza, lub stały się podwaliną późniejszej trwałej przyjaźni i towarzyskich stosunków. Stary „Baranek“ pamiętał i widział wiele, przeżył długie lata wesela i gwaru — to też przeznaczony na zburzenie w r. 1888, wzbudzał starowina powszechny żal za sobą...

Podczas zabaw i podczas promenadowych godzin, grywała z początku muzyka cygańska, później w następnych latach, muzyka salinarna z Bochni, ubrana jednostajnie w górniczych mundurach. Grywała ona przez lat kilka z rzędu w Krynicy. Po tej muzyce — nie pamiętam w którym roku — przybywała muzyka prywatna, powiększana w miarę wzrostu frekwencji gości kąpielowych. Od lat zaś kilkunastu, przybywa co roku muzyka, pod dyrekcją znanego kompozytora p. *Adama Wrońskiego*.

Od czasu zaprowadzenia stałej muzyki zdrojowej — weszło w zwyczaj i trwało długie lata —



Schody główne domu zdrojowego.

witanie i żegnanie gości kąpielowych przez tę muzykę. Jak tylko przyjechał do Krynicy gość kąpielowy, na drugi dzień zjawiała się muzyka pod oknami jego mieszkania, grając kilka kawałków, co miało miejsce także przy odjeździe gościa. Oczywiście, iż nie obeszło się przy tem bez poczęstnego. Nie ominięto też nikogo i w ten sposób rozlegały się wesołe tony muzyki, prawie cały dzień, w rozmaitych miejscach Krynicy. Później jednak — już w czasach nam bliższych — zmieniono ten patryarchalny, a trochę uciążliwy dla gości zwyczaj. Szkoda jednak starego zwyczaju, gdyż było tu z nim bardzo wesoło!...

Muzyka kąpielowa, grywała — jak to ma miejsce dotąd — rano i po południu, podczas picia wód mineralnych. Pawilon muzyczny, początkowo skromny, drewniany, stał naprzeciwko źródła. Dopiero w roku 1878, sprawiono piękny i obszerny, żelazny pawilon dla orkiestry i postawiono go także naprzeciwko źródła głównego, z kąd przeniesiono go później w to miejsce, gdzie stoi obecnie, z powodu rozpoczętej wówczas w tem miejscu budowy domu zdrojowego.

Lecz wróćmy się jeszcze do sali balowej „pod Barankiem“, gdyż wiąże się z nią wiele wspomnień, jako punktem kulminacyjnym życia kąpielowego.

Były tam — między innemi urządzeniami — w suficie wyrżnięte trzy kwadratowe otwory, zasło-

nięte siatką drucianą. Służyły one za rodzaj wentylatorów, gdyż sala była niska, więc podczas większych zebrań, trochę duszna, zwłaszcza — gdy zapalono świece umieszczone w trzech czeskich szklanych żyrandolach, wiszących u sufitu sali balowej.

Te otwory w suficie sali balowej, były przyczyną zabawnego epizodu podczas balu, na którym zgromadzili się nader licznie goście kąpielowi. Było to w r. 1858, lub 1859.

Trzeba wiedzieć, iż od strony chodnika wzdłuż domu „pod Barankiem“, przybudowano parę lat przedtem, werandę drewnianą. Z tej werandy można było wygodnie przez okna, przyglądać się tańczącym w sali balowej. Że jednak nie bardzo się to podobało urządzającym zabawy — więc przysłanianio okna frankami. Jednakowoż dowcipne służące i dziewczęta łaziebne, chcąc pomimo tego widzieć swoje panie bawiące się w sali balowej, wychodziły na strych i ztąd, przez wspomniane otwory wentylacyjne wycięte w suficie, patrzyły na salę balową. Przeszkadzała temu trochę siatka druciana, ale nie była ona tak gęsta, aby nic dojrzeć przez nią nie było można — a miejscami była popsuta trochę.

Otóż podczas wspomnianego balu, gdy ożywiony mazur grzmiał w sali aż się szyby trzęsły — a panie i panowie tańczyli jakąś skomplikowaną

figurę pod dowództwem dzielnych aranżerów — rozlega się nagle krzyk u sufitu, przygłuszający muzykę i gwar balowy!...

Za krzykiem — wszyscy zwrócili oczy ku górze i tam — ku wielkiemu swemu zdziwieniu — zobaczyli... parę nóżek, ubranych tylko... w buciki i pończoszki — wiszących u sufitu w otworze wentylacyjnym!...

Oryginalny to był wprawdzie widok — ale pomimo tego, mazura przerwano — powstał szalony śmiech i ucieczka pań do sali bilardowej!...

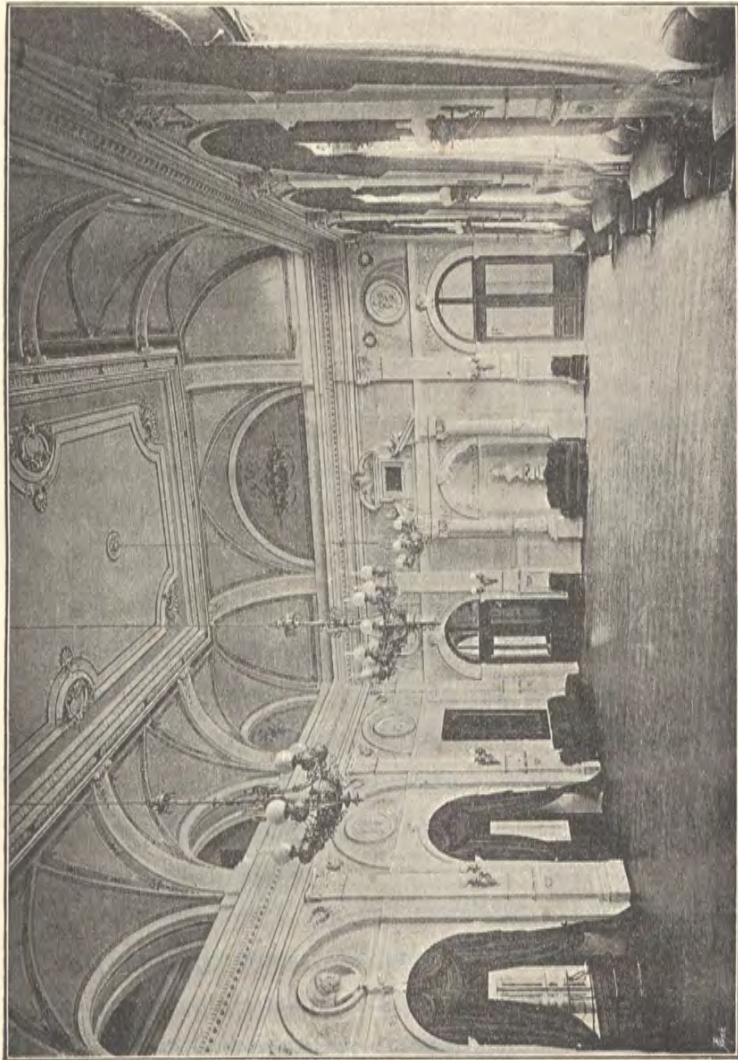
Pokazało się — po zbadaniu tego niezwykłego zjawiska — iż jedna z dziewcząt łaziebnych a spektatorek strychowych, wstąpiła nieostrożnie na siatkę drucianą wentylatora, czy też została na nią popchniętą, siatka nie wytrzymała ciężaru, przerwała się — a spektatorka wpadła w otwór, zatrzymując się rękami na ramie otworu przez dalszym upadkiem!...

Po niejakiem czasie, wyciągnięto z mozołem podrapaną drutami dziewczynę z otworu — przerwanego mazura dokończono z większą jeszcze ochotą — a bal przeciągnął się do samego rana. Wypadek jednak z tańczącymi nóżkami u sufitu balowej sali, dawał długi czas, wiele tematu do rozmaitych dowcipów i opowiadań.

Bawiono się też nadzwyczaj ochoczo w owych czasach, a trwało to do r. 1861, jakby w jakimś przewidywaniu iż po tym czasie nastąpi najprzód

żałoba narodowa — a później nastąpią krwawe wypadki, jakie przeszły nad nami i naszą ziemią, obok nadziei — niestety... zwodniczej!...

Dopiero po roku 1870, ożywiły się zabawy „pod Barankiem“ — a ożywienie to było jeszcze większe, około roku 1880 i w latach późniejszych, kiedy przez długie lata przybywał tu na sezon kąpielowy p. *Adolf Abrahamowicz*. Był on duszą całego towarzystwa kąpielowego, to też zabawy wszelkiego rodzaju, prowadzone przez niego, miały wybitną cechę prawdziwej zabawy, w której niekłamana ochota do niej, odbijała się na uczestnikach. Do urządzania tych zabaw ochoczych, dopomagał również dzielnie, długoletni gość kąpielowy p. *Seweryn Augustynowicz*, nie zapominający i dotąd o Krynicy. Częste bale, wycieczki, gry towarzyskie i inne zabawy miały też wielkie powodzenie i wyrobiły dobrą opinią, aż do ostatnich czasów, o zabawach w Krynicy.



Sala balowa w domu zdrojowym.

VII.

W latach, przed rokiem 1860, był restauratorem w Krynicy *Ziemiński* z Krakowa, przez kilka lat. Później był *Suski* również z Krakowa. Umieli oni — szczególnie pierwszy, w lepszych dla niego czasach — urządzać i zachęcać do zabaw ochoczych, restauracya była wyborna a wina doskonałe. Dodajmy do tego niezbyt wygórowane wymagania gości kąpielowych i ochotę do zabawy — a damy wiarę temu, iż zabawa szła od serca, kiedy była odpowiednia chwila po temu, a ta dawniej często się znalazła.

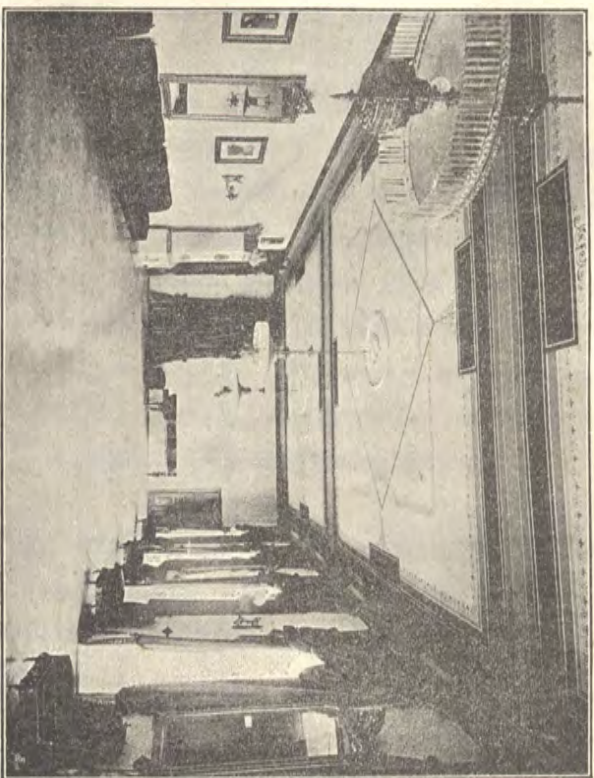
Jakie zaś były ceny restauracyjne w Krynicy, to możemy widzieć z dawnego cennika, przechowanego w Zarządzie zdrojowym. Z tego cennika z r. 1855, wyjmujemy co następuje: porcja rosołu kosztowała 6 kr. m. k. — porcja mięsa 8 kr. — pieczeni bez różnicy 14 kr. — legumina 16 kr. — czarna kawa 6 kr. — biała kawa z bułką 10 kr. —

herbata 12 kr. — butelka wina węgierskiego dobrego 30 kr. — średniego 24 kr. — butelka porteru 26 kr. Były to więc tanie czasy ówczesne, a zważyć należy, iż były to ceny w zdrojowisku, do którego wówczas trzeba było wszystko sprowadzać z dalszych stron, a to cenę podwyższało. Pomimo tego ceny były niskie.

Obok zabaw na miejscu, odbywano też i gremialne wycieczki do Bardyjowa, Lubowni, na Jaworynę, do „Kamienia djabelskiego“, a najczęściej do Żegiestowa. Niebyło jeszcze kolei wówczas z Muszyny do Żegiestowa, więc wyruszano zwykle w kilka lub kilkanaście wózków góralskich z Krynicy wprost do Żegiestowa przez Muszynę, zabierając ze sobą rozmaite rzeczy do jedzenia, nie zapominając naturalnie i o płynach — gaszących pragnienie.

Droga z Muszyny do Żegiestowa była wówczas lepszą, jak dzisiaj i starannie utrzymywaną, przez dawnego pierwszego właściciela Żegiestowa *Ignacego Medweczky'ego*, a później jego syna Karola — gdyż była ona jedyną drogą wiodącą z Muszyny do zakładu kąpielowego w Żegiestowie. Goście bowiem kąpielowi, jadący do Żegiestowa, przybywali drogą wiodącą do Krynicy, a ztąd na Muszynę do Żegiestowa. Dzisiaj ma ona mniejsze znaczenie, gdyż w samym Żegiestowie, jest stacya kolejowa.

Przybywano zwykle z Krynicy do Żegiestowa przed obiadem. Tu gościnny i ujmujący gospodarz



Sala koncertowa w domu zdrojowym.

Ignacy Medweczky, podejmował gości przybyłych, częstując ich przedewszystkiem u źródła, wodą mineralną tamtejszą z winem.

Po obiedzie oglądano zakład, a wieczorem zazwyczaj była zabawa w dawnym bydynku nad źródłem, gdzie była salka balowa i restauracyjna. Bawiono się tu zwykle ochoczo dosyć długo, a zdarzało się często, iż przybyli goście kryniccy, rozbawieni i ujęci gościnnością starego gospodarza, dopiero na drugi dzień i to dosyć późno, wracali do Krynicy.

Po oglądnięciu zakładu żegiestowskiego, przeprowadzono się zwykle przez Poprad — płynący tuż pod zakładem i stanowiący granicę węgierską — na węgierską stronę, do pobliskiego Szulina, gdzie jest i dotąd mały zakładzik zdrojowy, trudniący się tylko rozsełką wody żelazistej, rozchodzącej się w wielkiej ilości po Węgrzech, gdzie Madziarzy piją tę wodę z winem, jako ulubiony napój przy obiadach i kolacyi. Ten Szulin pozostał taki sam, jaki był przed 45 laty.

Gdy nadchodził czas odjazdu z Żegiestowa, siadano na wózki góralskie przy dźwiękach kapeli cygańskiej — a stary *Medweczky* obchodził wszystkich z dużą butelką wina węgierskiego, przypijając strzeмиennego, szczególnie w ręce pięknych pań.

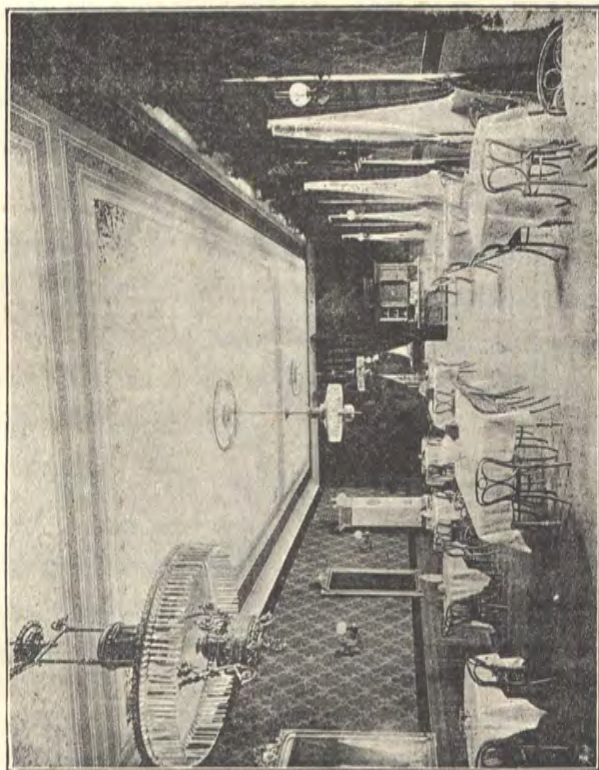
Jeżeli była większa karawana wózków góralskich, natedy stary *Medweczky* z kapelą cygańską

odprowadzał zwykle całą karawanę kawałek drogi, daleko za Żegiestów.

Byłem raz świadkiem — jako uczestnik wycieczki do Żegiestowa — jak w powrocie na górze za Żegiestowem, z kąd otwiera się prześliczny widok na okoliczne góry nasze i węgierskie — a dokąd prowadziła dawniej krótsza droga — zatrzymał stary *Medweczky* całą karawanę, idącą piechotą pod górę i tam — na szerokim w tym miejscu gościńcu — puścił się pierwszy w tany, przy dźwiękach czardasza, miał zaś wtedy przeszło 70 lat, a za nim i całe towarzystwo.

Znalazły się i butelczyny z winem węgierskim — cyganie grali pieśni polskie i węgierskie, a cała drużyna upojona temi oryginalnemi tańcami i prześlicznym widokiem z góry — a ujęta serdeczną gościnnością gospodarza — przepędziła tu kilka godzin, poczem już naprawdę ruszono dalej. Długo jednakże dolatywał z góry czardasz węgierskich cyganów i okrzyki: „Eljen a Lengyel“!

Od czasu wybudowania kolei żelaznej z Tarnowa do Leluchowa (Muszyny), t. j. od r. 1876, w którym połączoną została Krynica, przez stacyą kolejową w Muszynie z siecią kolei całego świata — ustawały jednak powoli te wózkowe wycieczki do Żegiestowa, aż ustały zupełnie prawie, gdyż lepiej i wygodniej jechać teraz powozem z Krynicy do Muszyny, a ztąd koleją do Żegiestowa.



Sala jadalna w domu zdrojowym.

Urok jednak dawnej podróży wózkowej, zaginął bezpowrotnie.

Pamiętam, iż w jednym roku — a mogło to być między rokiem 1855, a 1858 — przybył do Krynicy podczas sezonu kąpielowego *Prof. Dr. Józef Dietl*, więc na jego cześć urządzono wielką wycieczkę do Żegiestowa.

Zebrało się bardzo liczne towarzystwo, złożone z panów i pań, wyruszono nawet z tutejszą muzyką — a na ostatnim wózku umieszczono prowianty, gdyż nie było wówczas pewności, czy najazd kilkudziesięciu osób, nie zrobi jakiej dywersyi, żegiestowskim zapasom spiżarnianym.

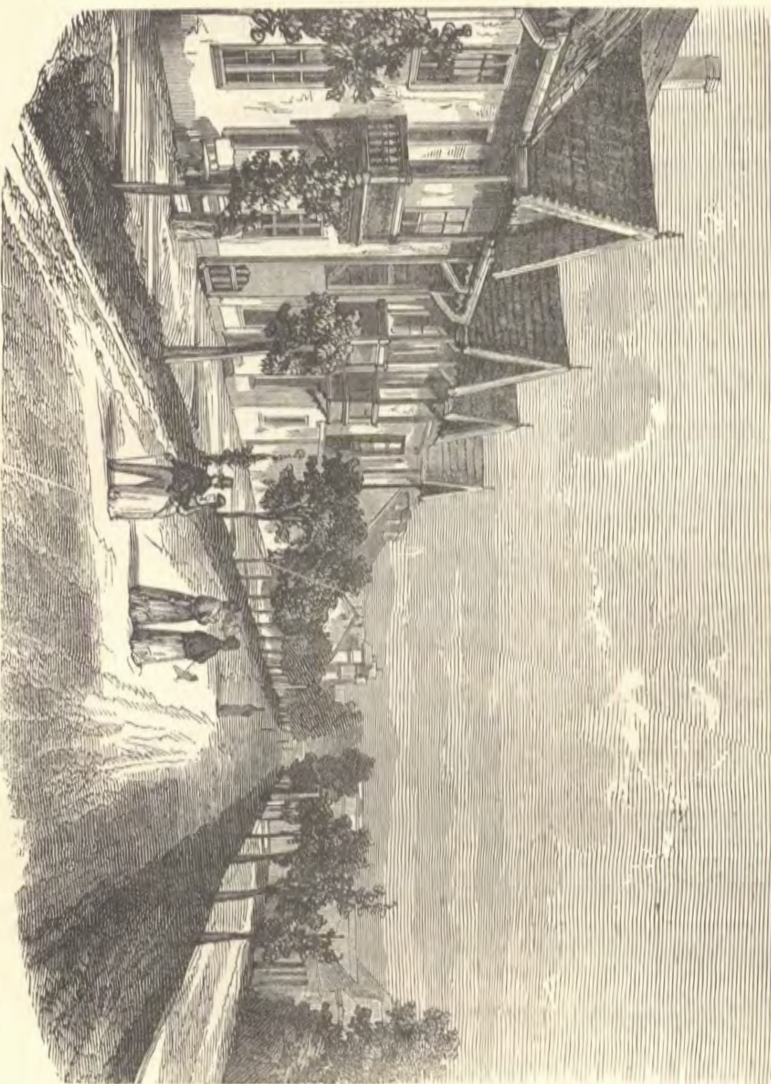
Przebyto bez wypadku drogę do Muszyny i dalej — ale gdy wyjeżdżano na górę położoną blisko Żegiestowa, przez którą dzisiaj tunel przechodzi, zdarzyło się nieszczęście ostatniemu wózkowi prowiantowemu, a więc najważniejszemu.

Góra była stroma, ciężar wózka dosyć duży, wózek zaś sam był zwyczajny lichi — więc naraz, podczas jazdy pod górę, odzepia się tylna część wozu i spada z szaloną szybkością na dół, razem z prowiantami. Szczęście iż na wózku nikt nie siedział, jak również: iż był to ostatni wózek. Zapewne pęknał sworzeń. Zostały konie, tylko z przodkiem wozu. Część prowiantów jednak uratowano — co było rzeczą ważną — gdyż później

pokazało się, że żegiestowskie spiżarnie, niebyły wówczas zbyt bogate w zapasy.

Do dalszych wycieczek zaliczyć także należy, wycieczkę do pobliskiego miasteczka Tylicza, a ztąd do sąsiedniej Muszynki, gdzie górę zwaną „Obozem“, zwiedzano dosyć często, gdyż są tu ślady wałów i okopów, usypanych ręką Konfederatów barskich w r. 1769. Na „Jaworynę“, górę wznoszącą się na 1116 m. nad poziomem morza i do „Kamienia djabelskiego“, robiono również częste wycieczki.

Lubownia — mały zakład kąpielowy na Węgrzech, trzy mile od Krynicy oddalony — był także celem częstych wycieczek. Najczęściej jednak, wyruszano w dawniejszych czasach, zwyczajnie w kilka wózków — do Bardyjowa, oddalonego cztery mile od Krynicy. Tu gościnni Węgrzy serdecznie podejmowali Polaków — a jeżeli przybyło większe towarzystwo z Krynicy, urządzano zwykle bal, w pięknej bardyjowskiej sali balowej, gdzie bawiono się znakomicie do rana i dopiero na drugi dzień wracano do Krynicy. Zdarzyło się jednak czasem, że Węgrzy dopiero w trzecim dniu pozwalali na wyjazd swym gościom krynickim. Bardyjów był wówczas liczniej odwiedzany jak dzisiaj — a węgierskie wino, było podobno lepsze od dzisiejszego!...



Główna promenada w roku 1884. (Domy rządowe).

VIII.

Obok wycieczek w różne strony i balów „pod Barankiem“, były w Krynicy i innego rodzaju rozrywki.

W latach dawniejszych przybywali do Krynicy rozmaici linoskocy i akrobaci, rozbijano namioty z panoramami — a przed każdym takim przedstawieniem, wedle ówczesnego zwyczaju — obchodzono zakład kąpielowy z muzyką, w której wielki bęben grał główną rolę — przyczem na różnych miejscach wywoływano wszelkie cnoty i zalety, takich przybyłych bud wędrownych, wszelkiego rodzaju. Powoli jednak i to zagięło.

Gdyby takie budy obecnie w Krynicy rozbito, powstałoby niemałe zdziwienie z tego powodu, wówczas jednak przyciągały te budy starych i młodych. Ale podobno tak było wszędzie, nie tylko w Krynicy.

Dopiero w czasach późniejszych, przybywano z koncertami wszelkiego rodzaju — a niewątpliwie,

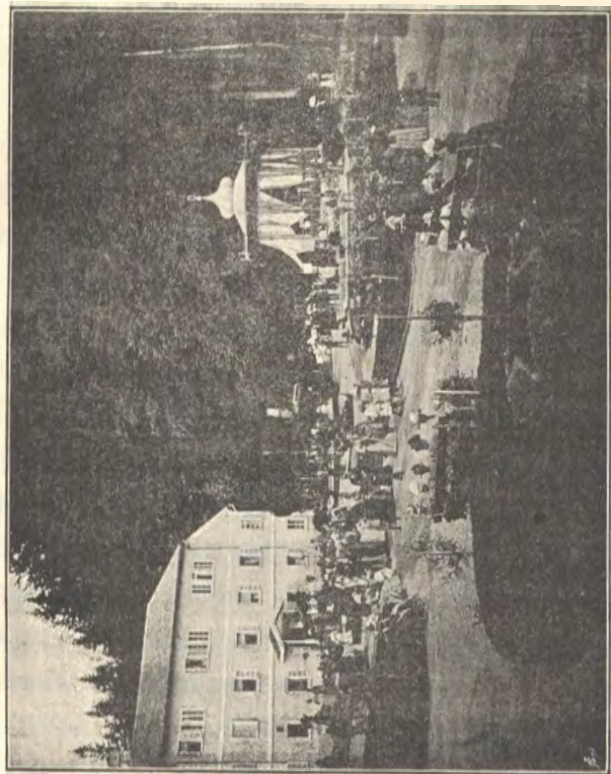
różni wybitniejsi artyści — przybywający z Warszawy, Lwowa, Poznania i Krakowa — musieli mieć podatny grunt w Krynicy dla swych występów — skoro przybywali nietylko w coraz większej liczbie, ale nawet wozili ze sobą fortepiany z Krakowa!...

Tak było rzeczywiście, gdyż fortepianu nie było wówczas w Krynicy, a jeżeli jaki się zabłąkał, to nie nadawał się z pewnością do koncertu. Dopiero z biegiem czasu, napływem coraz większej ilości stałych mieszkańców do Krynicy, zmieniła się postać rzeczy. W ostatnich zaś latach, zakupił zarząd zdrojowy, piękny koncertowy fortepian z fabryki Schweighofera za 1.200 złr., służący jedynie do koncertów.

Nareszcie między rokiem 1862 a 1865 — o ile pamiętam — zaczęła przybywać na sezon kąpielowy, trupa teatralna z Krakowa, z pod dyrekcyi *Skorupki* i przybywała przez kilka lat, a po niej już na stałe zjeżdżał jeden z naszych teatrów.

Widzieliśmy więc w Krynicy na deskach teatralnych, przez szereg lat, doskonałych aktorów, z których później niejeden zasłynął na szerokim świecie, jako znakomitość dramatyczna.

Występowali wówczas i później: *Modrzejewska*, *Rapacki*, *Hofmanowa*, *Ładnowscy*, *Bendowie*, *Rychter*, *Ekerowie*, *Frenkel*, *Żelazowski*, *Barącz*, *Fischer*, *Wojdałowicz* i wielu innych.



Skwery przed pawilonem muzycznym.

Krakowska trupa teatralna *Skorupki*, grywała w zbudowanym przez niego teatrze, skleconym na prędcie z desek, a stojącym na tym samym miejscu, gdzie stoi dzisiejszy budynek teatralny. Ten pierwszy budynek teatralny, po kilku latach zawalił się w zimie, pod wielkim ciężarem śniegu, spadłego wówczas w niezwykłej ilości.

Zanim postawiono nowy, dzisiejszy budynek teatralny w r. 1882, kosztem Komisji zdrojowej, grywano przez rok lub dwa lata — czego już dobrze nie pamiętam — w sali „pod Barankiem“.

Można sobie wyobrazić, jak wyglądała scena w niskiej i dosyć szczupłej sali „pod Barankiem“. Oczywiście, iż scena musiała być urządzona na podwyższeniu, a chociaż ono nie było zbyt wysokie, to przecież wysokość od podłogi sceny do sufitu, była tak małą, iż n. p. *Ładnowski* grający w jakiejś sztuce w stroju polskim w kołpaku na głowie, uderzał czaplim piórem — za każdym poruszeniem głowy — w sufit!... Na każdym jednak przedstawieniu, wszystkie miejsca były zajęte.

Scena „pod Barankiem“, była nie tylko niska, ale i ciasna — gdyż sala była dosyć wązka.

Zdarzyło się raz, iż w jakiejś sztuce, w której występowała *Modrzejewska*, grający z nią aktor, z powodu szczupłego miejsca na scenie, potrafił o palącą się maszynkę spirytusową tak: iż płomień rozlanego spirytusu, ogarnął już częściowo nakrycie

stołu, na którym ona stała. Grający ugasił po chwili płomień, ale *Modrzejewska* — w obec niebezpieczeństwa — nie straciła fantazyi i z całą flegmą, wplotła w rolę apostrofę do grającego z nią, wyrzucając mu jego niezgrabność — poczem grano dalej najswobodniej. Publiczność więc nie spostrzegła nawet niebezpieczeństwa, grożącego pożarem i sądziła, iż rozlanie palącego się spirytusu należało do roli.

W tych latach, o jakich wspominamy, gdy w jednym roku niebyło trupy krakowskiej, lub było to może przed wystawieniem jeszcze budynku teatralnego — przybyła tu trupa teatralna, zdaje mi się pod dyрекcyą *Woźniakowskiego*. Niewiem z jakiego powodu, nie ulokowała się ona w sali „pod Barankiem“, lecz z braku innego miejsca, urządziła scenę w szopie zajezdnej, przybudowanej obok domu „pod Łabędziem“, gdzie w odgrodzeniu tej szopy, ulokowane były cielęta i krowy, dzierżawcy tego domu i szopy. Dom ten dzisiaj jeszcze stoi za łazienkami błotnemi, nie zamieszkały jednak i przeznaczony na zburzenie.

W tej to szopie urządzono teatr i dawano przedstawienia. Niebyło to miejsce ani odpowiednie, ani też wygodne dla teatru, ale pomimo tego, dosyć osób bywało na przedstawieniach, a często było ono nawet za szczupłe dla pomieszczenia widzów, dążących licznie do tego improwizowanego przybytku muz.

Pewnego razu, grano jakiś dramat czy tragedya. Publiczność licznie zgromadzona słuchała z natężeniem przebiegu akcji, śledziła pilnie za grą artystów — aż nareszcie w chwili najtragiczniejszej, gdy kochanek ma sztyletować niewierną kochankę — rozlega się swobodne a silne beczenie cieląt — ulokowanych za sceną w odgradzonej stajni!

W jednej chwili tragedia zamienia się w farsę — powstaje między publicznością szalony śmiech i bicie brawa — szczególnie od tylnych ławek — dopóki nie ucichły beki wyrzucanych gwałtownie cieląt, o których pewnie zapomniano w ferworze przygotowań scenicznych! Z wielką biedą, zapanował wreszcie nastrój poważny i sztukę skończono.

W późniejszych latach, przybywał do Krynicy przez kilka lat, z lwowskim towarzystwem dramatycznym *Jan Dobrzański*, a po jego śmierci *Celina Dobrzańska*.

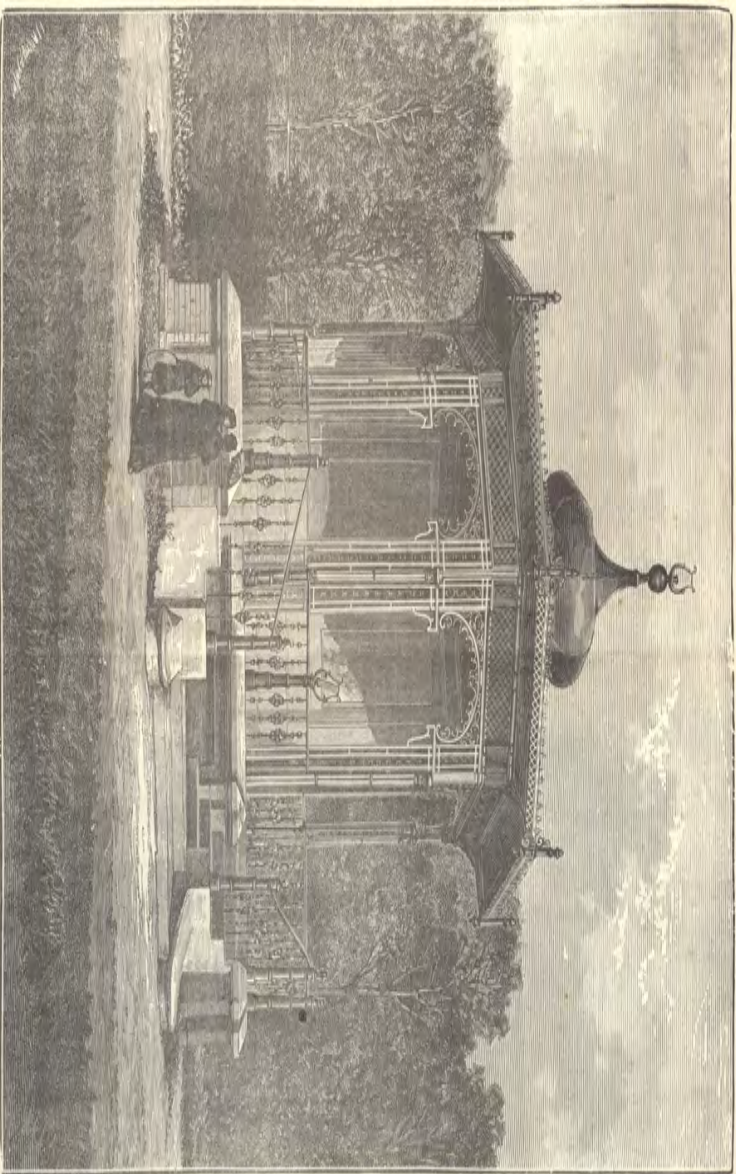
W jednym roku sprowadził *Jan Dobrzański*, nawet operetkę ze Lwowa, z własną muzyką. Nie wyszedł jednak podobno dobrze na tem, pod względem finansowym — jak mi to sam opowiadał — chociaż teatr był zawsze pełny. Oczywiście, iż dochód niemógł pokryć kosztów utrzymania liczego personelu operetki i komedyi. Było to przed dziewięciu latami. W następnych latach, nie przybywała już operetka do Krynicy.

Przybywało tu później towarzystwo dramatyczne krakowskie, później znowu lwowskie pod dyrekcją *Baracza*, a w ostatnich latach stanisławowskie, z pod dyrekcyi *Kwiecińskiego* i *Antoniewskiego*.

W ostatnich kilkunastu latach, przybywały do Krynicy rozmaite towarzystwa śpiewackie, chóry akademickie, towarzystwa „Sokołów“ z przyrządami do ćwiczeń i muzyką — były rozmaite zjazdy, jak lekarzy i przyrodników, akademików — a nawet przed kilku laty, była tu mała wystawa dzieł sztuki malarskiej.

Jakiż to ogromny odskok od tego, co było w Krynicy — a raczej czego nie było — w roku 1851, i w latach późniejszych, przez dosyć długi szereg lat!...

Ubolewać tylko należy, iż dotąd niema jeszcze udogodnienia, jakie się należy temu zdrojowisku, pod względem połączenia go z siecią kolejową. Obecnie ze stacyi kolejowej w Muszynie, trzeba dojeżdżać końmi do Krynicy, a podróż ta trwa przeszło godzinę — co nie bardzo dobrze oddziaływa, na podróżnych, zmęczonych już dłuższą jazdą kolejową, a przeważnie chorych. Za granicą kraju — znacznie mniejsze zdrojowiska, a nawet najmniejsze w których zaledwie kilkaset osób przebywa, mają u siebie stacye kolejowe. Nie możemy pojąć, dlaczego u nas ma być inaczej. A przecież na wybudowanie



Pawilon muzyki zdrojowej. (Własność Komisyi zdrojowej).

11 kilometrów kolei żelaznej, niepotrzeba zbyt wielkich kapitałów — a włożone w budowę, będą się z pewnością dobrze procentowały. A gdyby nawet nie miało to miejsca, to zarząd kolei państwowych — ze względu iż zakład kąpielowy jest w znacznej części rządowy — a wreszcie ze względu ogólnej użyteczności publicznej, oddziałującej w innym kierunku na całość i rozwój Krynicy — powinien bezwarunkowo w najkrótszym czasie wybudować kolej z Muszyny do Krynicy.

IX.

Widzimy więc, iż w ogólnym krynickim życiu kąpielowym, były rozmaitego rodzaju rozrywki i zabawy, a to w miarę rozwoju zdrojowiska, napływu gości kąpielowych i ducha czasu lat odległych lub nam bliższych.

Niewątpliwie — przynajmniej w początkowych latach o których wspominamy — do rozbudzenia życia kąpielowego, przyczynić się mogli i przyczyniali się po części, także zarządcy i lekarze zakładu kąpielowego. Niewiele oni mogli zdziałać w tym kierunku, gdyż działalność ich w zdrojowisku, miała wytknięty inny kierunek, związany ściśle z ich stanowiskiem urzędowym.

Z każdą jednak sprawą odnoszono się do nich jako przedstawicieli właściciela zdrojowiska, zwłaszcza iż początkowo rząd, a właściwie fundusz religijny, był wyłącznym właścicielem zdrojowiska — dopóki z biegiem czasu nie wytworzyła się druga

zbiorowa własność, skupiająca się w rękach prywatnych — obok dawnej własności rządu.

Ci zarządcy rządowej części, nie mieli wprawdzie stanowczego i decydującego głosu w sprawach zdrojowiska, gdyż byli oni przeważnie wykonawcami poleceń i decyzji swoich władz przełożonych, opierających się zwyczajnie aż o Wiedeń — wpływali jednakże wraz z rządowemi lekarzami zdrojowemi, niewątpliwie na kierunek rozwoju zdrojowiska, gdyż z Krynicy wychodziły niejedne wnioski w tym kierunku — chociaż często nie były one przyjęte lub uwzględnione przez władze wyższe, lub też były zmienione — a często i w całości przyjęte.

Od roku 1851 do roku 1873 zmieniali się często zarządcy zdrojowiska. Byli niemi po kolei:

Kazimierz Babel, Feliks Murdziński, Józef Braun, Henryk Sieber, Jan Zazuliński i Edward Neusser. Od roku zaś 1873 był zarządcą p. *Zygmunt Sokołowski* do roku 1896, czyli przez 23 lat.

Skoro już mówię o zarządcach zdrojowiska, niemogę pominąć zabawnej — a głośnej między gośćmi kąpielowymi — przygody, jaka się zdarzyła dawniej podczas sezonu kąpielowego, jednemu ze wspomnianych zarządców zdrojowych. Był on powszechnie lubiany w Krynicy dla swej uprzejmości — a jako Niemiec i pensjonowany rotmistrz od huzarów, mówił bardzo źle po polsku — chociaż był ożeniony z Polką i zadawał sobie wiele trudu,

aby mówić poprawnie po polsku; ale to nie szło jakoś zbyt łatwo.

Razu pewnego — a było to w pełnym sezonie kąpielowym — zgniewał się ów zarządca o coś na stróża łaziebny — i stanąwszy wraz z nim na głównym chodniku, prawił mu odpowiednie kazanie w łamanej polszczyźnie — aż wreszcie przy końcu, zgniewany zawołał:

— Szelma jestem, huncwot jestem, galgan jestem! Rozumialesz!?

Stróż wytrzeszczywszy oczy na swego przełożonego, poskrobał się za ucho:

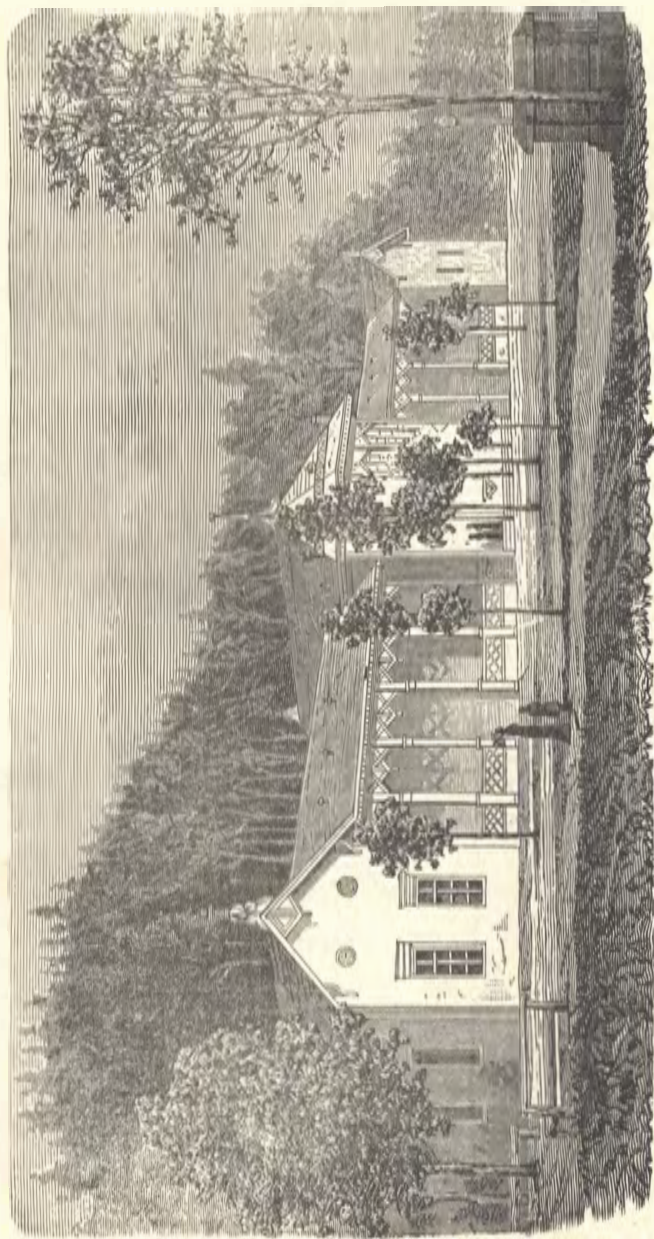
— Rozumiałem — odpowiedział i odszedł.

Siedzący jednak opodal na ławce panowie, zaczęli się śmiać serdecznie z tej reperymendy, podeszli do zarządcy — i po niemiecku wytłómaczyli mu znaczenie jego przemowy do stróża — tłumacząc mu iż zapewne chciał powiedzieć: szelma jesteś i t. d., a powiedział wręcz przeciwnie.

Zarządca uśmieł się również razem z komentatorami jego przemowy do stróża — tylko w końcu rzekł:

— A przecie to lajdak — bo na końcu powiedział: rozumiałem!...

Rządowi lekarze zdrojowi, od roku 1851 do r. 1857, nie byli stale mianowani lecz czasowo — i dlatego w przeciągu tych lat sześciu było czterech lekarzy zdrojowych, a mianowicie: chirurg *Tudeusz*



Kryty chodnik nad zdrojem. (Własność rządowa).

Syrowatka, Dr. Czernkowski, Dr. L. Żuławski i mag. chir. *Kohn*. Dopiero w roku 1857 mianowano stałym rządowym lekarzem zdrojowym *Dra Michała Zieleniewskiego*, który sprawował ten urząd do roku 1888, więc przez 30 lat. Od roku zaś 1888 aż do dnia dzisiejszego jest rządowym lekarzem zdrojowym: *Dr. Leon Kopff* — a kierownikiem rządowego zakładu hydropatycznego od roku 1885: *Dr. Henryk Ebers*.

W roku zaś 1891 osiadł na stałe w Krynicy, jako lekarz gminny: *Dr. Franciszek Kmietowicz*, który podczas sezonu jest zarazem prywatnym lekarzem zdrojowym.

W miarę rozwoju i rozrostu Krynicy, przybywali na stały pobyt sezonowy, także i inni lekarze wolno praktykujący. O ile pamiętam, związali swoje losy z losami Krynicy — oddając swoją wiedzę na jej usługi — następujący lekarze, jako stali prywatni lekarze zdrojowi, osiadając tu po kolei, a mianowicie doktorzy: *J. Blatteis, Fałęcki, Zduń, Bolesław Skórczewski, Antoni Mars, A. Lorentski, Chwistek, T. Szczepański, Z. Aschkenazy, M. Cercha, F. Michalik, Glücksmann, Godlewski, W. Roth, Waligórski, B. Tabor, K. Czarnocki, Gębarzewski, Nieszkowski, Aronsohn i Tyszecki*.

Kilku z wymienionych lekarzy, nie przybywa już do Krynicy, celem odbywania tu praktyki lekarskiej. Między tymi są doktorzy: *Fałęcki* (umarł)

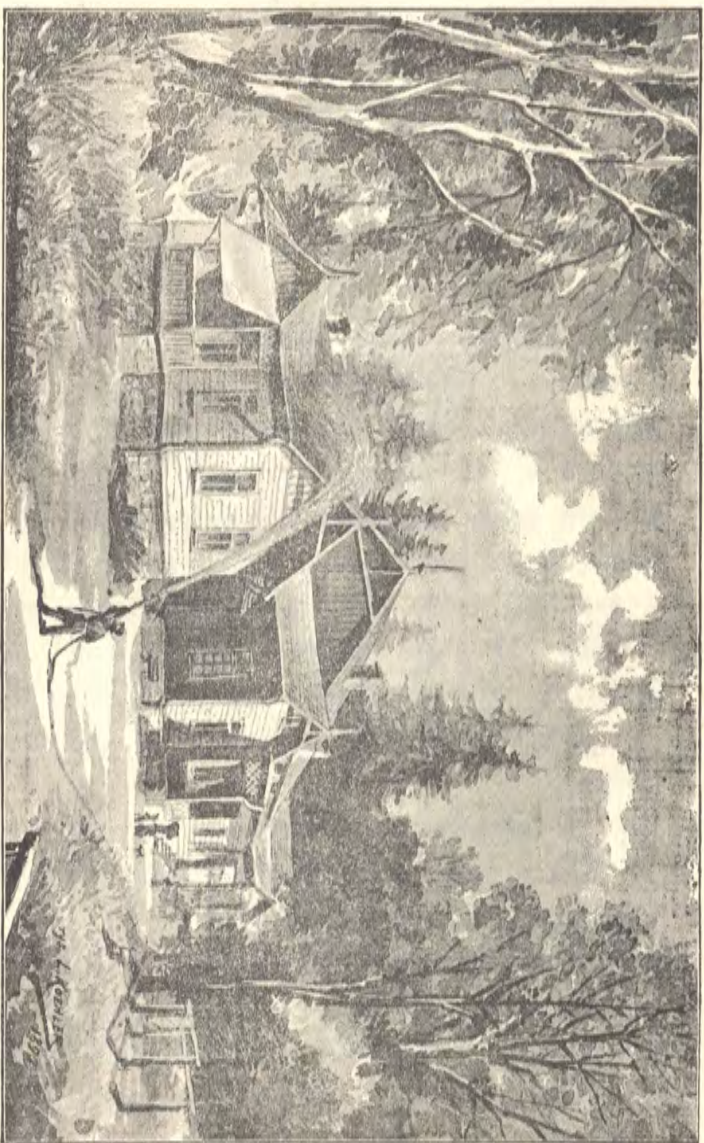
Zduń, Antoni Mars, Chwistek, T. Szczepański, Godlewski (umarł), *W. Roth* i *Waligórski*. Inni z wymienionych wyżej, przybywają dotąd stale w każdym sezonie kąpielowym.

Jeden z tych lekarzy, a mianowicie *Dr. Bolesław Skórczewski*, założył w Krynicy w r. 1889, na większą skalę: „Zakład dyetetyczny“, mieszczący się w jego własnym okazałym budynku. Zakład ten, założony jako pensjonat, rozwinął się znakomicie i ma powodzenie. Kuchnia jest tu wyborna, prowadzona pod nadzorem samego dyrektora zakładu i zastosowana ściśle do celów leczniczych. Zakład ten połączony jest z pięknym parkiem, należącym do zakładu dyetetycznego.

Oprócz tego zakładu, założono tu dwa pensjonaty.

Szczęśliwą myśl miała Pani *Emilia Burzyńska*, zakładając przed kilku laty: „Pensjonat dla pań i panien“, umieszczony obecnie w pięknym własnym jej domu „pod Wisłą“. Zdarza się bowiem często, iż chorej panience lub pani, niemoże nikt towarzyszyć do wód — więc w pensjonacie założonym wyłącznie dla kobiet, znajdują one tam wszelką opiekę i wygodę — nie czując się przytem osamotnionemi.

Inny wreszcie pensjonat, założył przed sześciu laty rządowy lekarz i kierownik zakładu hydropatycznego, *Dr. Henryk Ebers*, dla leczących się



Zakład wodolecznicy. (Własność rządowa).

w rządowym zakładzie hydropatycznym — a potrzebujących starannej i ciągłej opieki lekarskiej, jakoteż odpowiednio zastosowanego pożywienia. Zakład ten mieści się w dwóch dużych budynkach, położonych niedaleko od zakładu hydropatycznego, przy drodze wiodącej na „Nowy Świat“.

Oba te wyżej wspomniane pensyonaty, rozwinęły się doskonale — widocznie była potrzeba ich założenia.

Wspomnieć tu wreszcie muszę, iż aptekarz tutejszy p. *Henryk Nitribitt*, urządził w r. 1893, cząstkową sprzedarz różnych wód mineralnych, w pawilonie źródła głównego. Jestto dobre dla gości kąpielowych urządzenie, gdyż w każdej chwili, otrzymać można żadaną wodę mineralną w dowolnej ilości, zimną lub ogrzaną. Od dawna zaś, produkuje tutejsza apteka, specyalne wyroby krynickie, a mianowicie: pastylki krynickie, ekstrakt igliwiowy, balsam krynicki i olej sosnowy.

X.

Zbliżając się do końca tych moich „Wspomnień z Krynicy“, pozwolę sobie jeszcze — dla zaokrąglenia całości — wspomnieć o niektórych ważniejszych momentach z historii Krynicy w latach, o jakich piszę, aby na tym tle dopełnić jeszcze obrazu życia i rozwoju zdrojowiska, jakoteż jego ogólnych stosunków miejscowych.

Wiadomo — iż w roku 1852, przeznaczona była Krynica przez rząd ówczesny, na zupełną zagładę. Jak to już wspomnieliśmy, zawdzięczać należy jedynie *Prof. Dr. Dietlowi*, iż zamiar ten do skutku nie przyszedł — owszem: rząd cofnął nakaz zagłady Krynicy, wówczas wyłącznie rządowej, a w r. 1854 przybył do Krynicy ówczesny namiestnik Galicyi zachodniej *hr. Mercandin*, zarządził na miejscu co należało — i odtąd rząd wszedł na drogę podniesienia Krynicy, wszelkiemi możliwemi sposobami.



Kiosk meteorologiczny. (Własność Komisji zdrojowej).

Już w roku 1855 ustanowiono w Krynicy c. k. Urząd powiatowy (Bezirksamt), przezco miejscowość nabrała pewnego znaczenia, a obok tego — co było rzeczą ważną — przybyło tu kilka rodzin urzędniczych, na stały pobyt w zdrojowisku.

Obok tych rodzin urzędniczych — przeważnie polskich — osiedlali się powoli rozmaici rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy. Było zawiązek stałej kolonii, rozrastającej się coraz bardziej i wiążącej się ściślej z zakładem kąpielowym.

Frekwencja wzrastała ciągle. W miarę więc przybywania coraz większej ilości gości kąpielowych, wytworzyła się potrzeba stawiania coraz większej ilości domów mieszkalnych — a inicjatywa w tym kierunku, wyszła od pierwszych stałych mieszkańców Krynicy i w ten sposób, powstały pierwsze domy prywatne. Z drugiej strony, brak mieszkań dla kilkunastu rodzin urzędniczych — gdyż i urząd podatkowy był kreowany — zrodził potrzebę stawiania domów mieszkalnych, albowiem te rodziny nie miały gdzie mieszkać i tuliły się z początku, po części w najbliższych chłopskich chałupach.

Rząd miał wówczas w swoim zakładzie zdrojowym zaledwie 57 pokoi mieszkalnych, a z tych musiał kilka oddać na pomieszczenie urzędu powiatowego i podatkowego. Nie było więc dostatecznej liczby mieszkań ani dla tych stałych mieszkańców,

przybyłych naraz w jednym roku, ani też dla coraz większej ilości gości kąpielowych.

Nastąpił więc mimowolny podział czynności w rozwoju zdrojowiska. Rząd troszczył się przede wszystkim, o podniesienie zdrojowiska na zewnątrz, o stawianie budynków na cele użyteczności publicznej — jak łazienki — ujęcie i rozbiory źródeł mineralnych, unormowanie administracji, rozsełkę i rozpowszechnienie wód mineralnych, o środki komunikacyjne i t. p.

Prywatni zaś — ci pierwsi pionierzy rekrutujący się początkowo z klasy urzędniczej — przyjęli na siebie czynność, że tak powiem, wewnętrzną, to jest: stawiania powoli domów mieszkalnych prywatnych i administracyą tychże, co było łatwiejsze i korzystniejsze dla nich niż dla rządu.

Ten podział czynności w rozwoju Krynicy, był nader szczęśliwy. Tak nam się ta rzecz przynajmniej przedstawia. Powinien on i nadal pozostać nie zmieniony, gdyż zaaklimatyzowany tu zbawienny ten podział czynności, niebył dotąd zmieniany przy zmianie różnych kategorii urzędów, mających dotąd administracyą Krynicy w swym ręku. Spodziewamy się, iż przy ostatniej zmianie administracji rządowej, zaszłej przed dwoma laty, nie będzie również zmieniony.

Rząd początkowo niechciał robić wielkich wkładów i postępował bardzo ostrożnie — gdyż



Kawka J. I. Kruszeńskiego. (Własność Komisji zdrojowej).

niebyło rzeczywiście żadnej pewności — co do przyszłego rozwoju Krynicy, pomimo opieki Prof. Dra Dietla i zainteresowania się nią innych lekarzy i samej publiczności. Gdy jednak rząd raz wszedł na drogę podniesienia zdrojowiska i włożył weń pewne kapitały, to zachęcił w ten sposób i prywatnych ludzi do wkładania swych kapitałów w Krynice — zostawiając im pole otwarte do stawiania domów mieszkalnych i odstępując im w tym celu grunta swoje pod budowę, za pewną cenę wówczas możliwą. Co więcej nawet — w kontraktach kupna i sprzedarzy tych gruntów budowlanych, zastrzegał sobie rząd prawo odbioru tych gruntów od nabywców prywatnych, gdyby oni w przeciągu trzech lat, nie pobudowali na tych gruntach domów mieszkalnych, celem wynajmowania ich choćby częściowo, gościom kąpielowym.

W ten sposób, rząd robił co do niego należało, w kierunku podniesienia Krynicy, zostawiając budowanie domów mieszkalnych, prywatnej inicjatywie. To się utrzymało przeważnie do dnia dzisiejszego. Stawiano coraz więcej domów prywatnych i urządzało je z coraz większymi wygodami i ulepszeniami.

Nabywano grunta pod budowę domów po roku 1855, nietylko od rządu, lecz także od właścicieli tutejszych w obrębie właściwego zdrojowiska. Grunta te niebyły wówczas zbyt drogie, a nawet powiedzieć można: bez właściwej wartości, gdyż kupno

ich pod budowę domów, połączone było z pewnym niebezpieczeństwem dla włożonego kapitału w te grunta a następnie w budowę domów. W miarę jednak rozwoju zdrojowiska, grunta pod budowę, były coraz droższe i nie mogą iść w żadne porównania z cenami dzisiejszemi. Po spaleniu się kilku domów przed dziewięciu laty, wystawiony był jeden plac budowlany, zawalony gruzami, na sprzedaż za cenę 10.000 złr., za który ofiarowano 8.000 złr., uгода jednak nie przysłała do skutku. W bliskim sąsiedztwie, zakupiono jednak przed 40 laty, przeszło dwa razy tak wielki kawałek gruntu za 160 złr. Widzimy więc, iż przez ostatnich 40 lat, podniosła się cena gruntu budowlanego — stokrotnie, gdyż to co można było nabyć wówczas za 80 złr., dzisiaj jest warte 8.000 złr.!.... Widocznie — przyszłość zdrojowiska dzisiejsza a ówczesna, nieda się także porównać ze sobą.

Pierwsze jednak domy mieszkalne prywatne — jak to już wspomnieliśmy — stawiane były przez tych urzędników urzędu powiatowego i podatkowego, którzy tu zmuszeni byli stale mieszkać. Urząd podatkowy — nawiasem mówiąc — był w kilkanaście lat zwinięty, przy przemianie urzędów powiatowych na sądy powiatowe. Dopiero później znacznie, ustanowiono tu znowu urząd podatkowy.

Oprócz pierwszego domu prywatnego „pod Łabędziem“ — dzisiaj już nie zamieszkałego —

postawionego w roku 1855, przez *ks. kanonika Żegiestowskiego* gr. kat. proboszcza krynickiego, resztę domów stawiali urzędnicy miejscowi, lub też ludzie złączeni służbą z wspomnianymi urzędami.

I tak w następnych latach stały po kolei: dom „pod Ułanem“ (przed kilku laty zburzony i postawiony na nowo) — „pod białą Różą“ (zupełnie przebudowany po spaleniu) — „pod Lwem“ (spalony, obecnie „Willa tatrzańska“) — „pod Opatrznością“ — „pod Krakusem“ (apteka) — „pod morskim Okiem“ — „pod białym Orłem“ — „pod Wandą“ — i inne.

Był to początek powstawania domów prywatnych, a początek trudny — śmiało powiedzieć mogę — wymuszony okolicznościami, a przecież zbawienny dla Krynicy, gdyż po tym trudnym początku, łatwiej było rzecz dalej prowadzić na wytkniętej drodze. Myśl więc *hr. Mercandina*, ustanowienia urzędów w Krynicy w roku 1855, z wyraźnym celem nadania jej przeto większego znaczenia, a tem samem i jej podniesienia — była znakomitą.

O tej myśli obcokrajowca, zapomniano jednak w 35 lat później — a może uważano ją jako będącą już nie na czasie i nie mającą nic wspólnego ze zdrojowiskiem — skoro na mocy uchwały naszego Sejmu przeniesiono w roku 1890, tak Sąd powiatowy jakoteż Urząd podatkowy — do Muszyny.

Czy była potrzeba przenosin tych urzędów — tego dotąd nie wiemy. Wiemy jednakże o tem, iż gmina krynicka broniła się przeciwko tej uchwale naszego Sejmu przez 12 lat — była więc widocznie przekonana, iż myśl obcokrajowca była dla niej lepszą, od uchwały naszego Sejmu!... Bez wątpienia — to pierwszorzędne źródło polskie, ma większe znaczenie dla całego kraju, niż małe miasteczko, położone na samej jego granicy — więc zdawałoby się, iż taka energiczna i przez tyle lat prowadzona obrona przeciwko uchwale Sejmu, zdoła nareszcie przekonać go, o słuszności tej obrony. Tymczasem stało się przeciwnie i urzęda przeniesiono!...



Zdrój słotwiński. (Własność rządowa).



Kaplica na „Dietlówce“, i dom „pod zieloną Górą“.

XI.

Z rozwojem zdrojowiska, ściągali tu później ludzie z rozmaitych stron, stawiając domy mieszkalne lub osiadając w nim, jako kupcy, przemysłowcy lub rękodzielnicy. Dzisiaj mieszkania dla gości kąpielowych, są przeważnie w domach prywatnych rozlokowane — podczas gdy rząd, ma przeważnie zakłady i budowle przeznaczone na cele użyteczności publicznej.

W roku 1857 — a prawdopodobnie i w roku 1851, gdyż między temi latami nic się tu prawie nie zmieniło, pod względem budynków rządowych — miał rząd w zakładzie 17 budynków, w których było tylko 57 pokoi mieszkalnych i 28 łazienek.*)

Dzisiaj rząd ma w swych budynkach około 150 pokoi mieszkalnych — podczas gdy w prywatnych domach mieści się przeszło 1.500 pokoi,

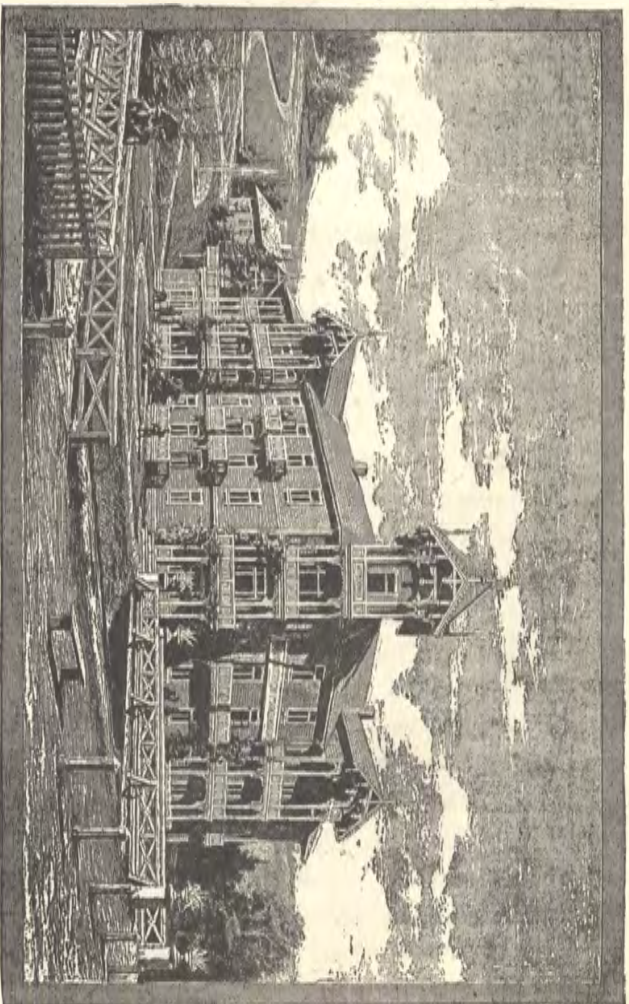
*) „Krynica“ przez *Prof. Dra Dietla*, tłumaczenie z autografu niemieckiego przez *Dra Michała Zieleniewskiego*. Kraków 1857.

urządzonych rozmaicie, poczynawszy od skromnego aż do wykwintnego urządzenia, a nowe domy i wille prywatne wciąż przybywają.

Przed rokiem 1855, to jest: przed rokiem instalacji w Krynicy Urzędu powiatowego i podatkowego — nie było tu ani jednego domu prywatnego.

Rok 1856, był najważniejszym w historii Krynicy — był on bowiem rokiem przełomu w jej egzystencji i rozwoju. W tym bowiem roku zjechała do Krynicy komisja, wydelegowana ze strony rządu, na której czele stanął *Prof. Dr. Józef Dietl*, a za jego radą i pod jego przewodnictwem, opracowała plan przyszłego podniesienia i rozwoju zdrojowiska. Do tej komisji należał także *Prof. Dr. Bryk* i *Kremer*, były dyrektor budownictwa.

Zważywszy to — jak już wspomnieliśmy — iż *Prof. Dr. Dietl* od r. 1851, zajął się Krynica i uchronił ją od zdecydowanej przez rząd zagłady w r. 1852, w którym zawyrokowano: „Die Badeanstalt Krynica ein für allemal zu kassiren“ — a w roku 1856, stanął sam na czele rządowej komisji, o jakiej wyżej wspomnieliśmy, a która rzeczywiście była powodem późniejszego rozwoju Krynicy — to przyjść musimy do przekonania, iż *Prof. Dr. Dietl*, był rzeczywiście „*Wskrzesicielem Krynicy*“, jaki to tytuł słusznie położono na popiersiu jego, wystawionym w westybilu łazienek mineralnych.



Zakład dyetetyczny Dra B. Skórczewskiego.

Zaraz w roku następnym, gdyż w roku 1857, wprowadzono w Krynicy na nowo posadę stałego rządowego lekarza zdrojowego. Został nim mianowany *Dr. Michał Zieleniewski*, który ten urząd piastował bez przerwy przez lat 30, t. j. do r. 1888.

O znanej i wielce skutecznej działalności *Dra Michała Zieleniewskiego* w Krynicy, nie będę się tu obszerniej rozpisywał, gdyż nie jestto celem tych „Wspomnień z Krynicy“.

Nie mogę jednak pominąć zupełnem milczeniem, zasługi *Dra Michała Zieleniewskiego*, położonej dla Krynicy, więc pozwolę sobie przytoczyć chociaż krótki ustęp — charakteryzujący ogółem jego czynności — z broszury *Władysława Bełzy*, wydanej w stuletnią rocznicę oddania zdrojów krynickich, na użytek publiczny. (Lwów 1893).

Czytamy w tej broszurze: „Jedną także z tych zbawiennych zmian, wprowadzonych tu za inicjatywą Dietla, było przywrócenie posady stałego lekarza zdrojowego. Na posadę tę, dostał się w r. 1857 *Dr. Michał Zieleniewski*, który przez lat 30 z godną uznania sumiennością i poświęceniem wszystkich chwil pracowitego żywota, oddawał się tutejszemu zakładowi, zasłużwszy sobie na jak najwdzięczniejsze wspomnienie. Jeżeli *Dr. Dietl* nosi chlubne miano „Wskrzesiciela Krynicy“, to *Dr. Zieleniewski* ma tę bezsprzeczną zasługę, że licznymi pracami swojemi o Krynicy, jak niemniej liczniejszymi jeszcze

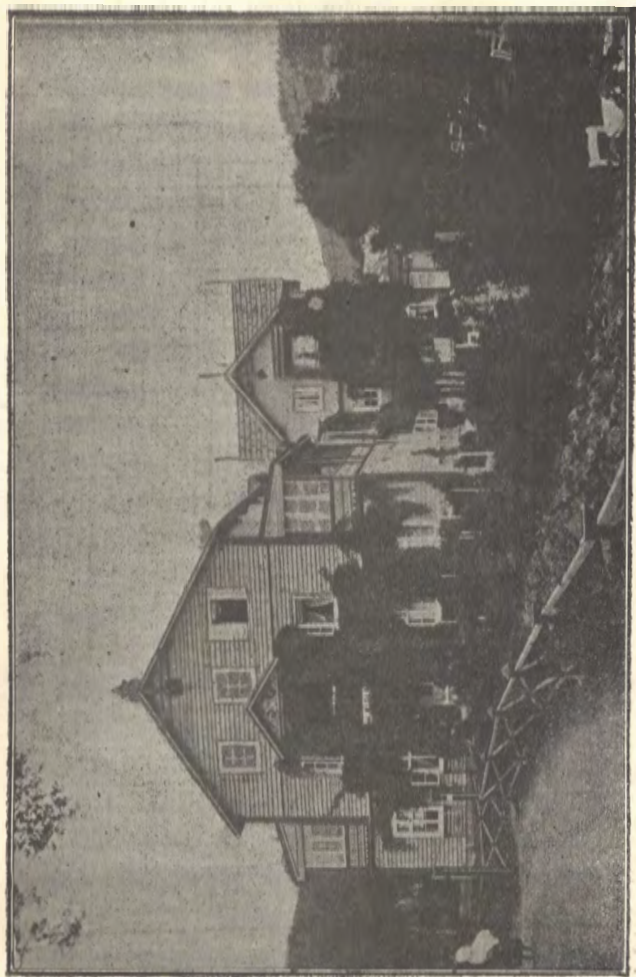
artykułami umieszczonemi w rozmaitych czasopi-smach, rozślawił tutejsze zdrojowisko w kraju, zaznajomił z niem ogół, wzbudził doń zaufanie, służąc gorliwie zakładowi nietylko jako lekarz rozległą wiedzą, ale i piórem, jako zdolny i wy-trawny publicysta“.

Tyle słów *Władysława Belzy*.

My zaś dodamy jeszcze od siebie, iż gdy *Prof. Dr. Dietl*, nosi chlubne a należne mu miano „*Wskrzesiciela Krynicy*“ — to *Dr. Michał Ziele-niewski*, winien nosić miano jej „*Popularyzatora*“, — jak niemniej i innych zdrojowisk naszych, o których również nie zapomniał w swych licznych pracach piśmiennych — najliczniejszych jednak o Krynicy, rozpowszechnionych po szerokim świecie, w języku polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Na chlubne wspomnienie, zasługuje również dwóch jeszcze lekarzy zdrojowych krynickich, a mia-nowicie: *Dr. Bolesław Skórczewski* i *Dr. Leon Kopff*, którzy obok działalności lekarskiej, służą zdrojowisku krynickiemu od lat wielu, swoim wy-trawnym piórem, na polu piśmiennictwa specjalnie naukowego i odniesionego do ogólnych spraw kry-nickich.

W obec tego, cośmy wyżej powiedzieli, postę-powała Krynica szybkim krokiem naprzód. I tak: w r. 1859, ujęto główny źródł w nową granitową cembrzynę, a w roku 1872, postawiono nad nim



Pensyonat dla pań i panien — Pani E. Burzyńskiej.

piękny pawilon, służący podczas niepogody do przechadzki. — W roku 1863, staje piękna, chociaż skromna kaplica na „Dietlówce“, w prześlicznym otoczeniu szpilkowych drzew parku. Przez 33 lat, był to jedyny kościółek, gdzie odprawiały się nabożeństwa tak w lecie, jak i w zimie. — W roku 1866, wznoszą się kosztem rządu wspaniałe łaźienki do kąpiei mineralnych za 150.000 złr., urządzone na podstawach naukowych i z całym komfortem. — W roku 1880, wybudowano piękne i odpowiednio urządzone łaźienki dla kąpiei błotnych (borowinowych) — w r. zaś 1884, zakład hydropatyczny, później znacznie rozszerzony i zaopatrzony we wszelkie przyrządy, potrzebne w takim zakładzie. — Wreszcie w roku 1889, staje wspaniała i wielki „dom zdrojowy“, według planów architektów *Niedzielskiego* i *Zawiejskiego*, za 200.000 złr.*)

Wspomniałem tu tylko o znaczniejszych budowlach rządowych, wpadających w oko, a wymagających większego nakładu. Obok tego przeprowadzono wiele innych rzeczy, ważnych dla całego zdrojowiska, jak n. p. ujęcie burzliwej górskiej rzeczki „Kryniczanki“ w mur po obu jej stronach, przeprowadzenie wodociągów wraz z urządzeniem hydrantów, kanalizacyi, wybudowanie drogi górą nad dolnym

*) *Dr. Leon Kopff*. „Zakład zdrojowo kąpielowy w Krynicy“. Czasopismo „Krynica“ z roku 1890, w numerach: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 i 18, z ilustracyami. Także to samo w osobnej broszurze.

zakładem, jakoteż drogi z Krynicy do Muszyny po wybudowaniu kolei żelaznej z Tarnowa do Muszyny i t. p.

Znaczne te budowle, uwieńczyła piękną budową rzymsk. kat. kościoła w r. 1890, z funduszków zebranych częściowo ze składek, a w części przez rząd ofiarowanych. Z budową tego kościoła — wystawionego według planów architektki *Jana Zawiejskiego* — łączy się sympatyczne nazwisko marszałkowej ks. *Jadwigi Sapieżyny*, której niezmordowanym zabiegom zawdzięczyć należy lwia część zebranych funduszków na budowę kościoła.

Obok tego, zrobiono wiele innych, drobniejszych rzeczy — przyczem była czynną również i Komisya zdrojowa, gdyż rozliczne ścieżki w parku i inne daleko się ciągnące spacer, ławki, altany, schroniska, zakłady ogrodnicze, urządzenie całego pięknego parku, jak również utrzymywanie coroczne orkiestry a po części i teatru — to wszystko jest dziełem Komisji zdrojowej — i ona się tem wszystkim opiekuje, tworząc co roku coś nowego w tym kierunku.

W pracach około wewnętrznej administracyi rządowej części zdrojowiska, czynnym był i zapobiegliwym od roku 1873, aż do roku 1896, rządowy zarządca zdrojowy p. *Zygmunt Sokołowski*, który bez przerwy 23 lat pozostawał na tym stanowisku, a przed kilku laty, odznaczony został

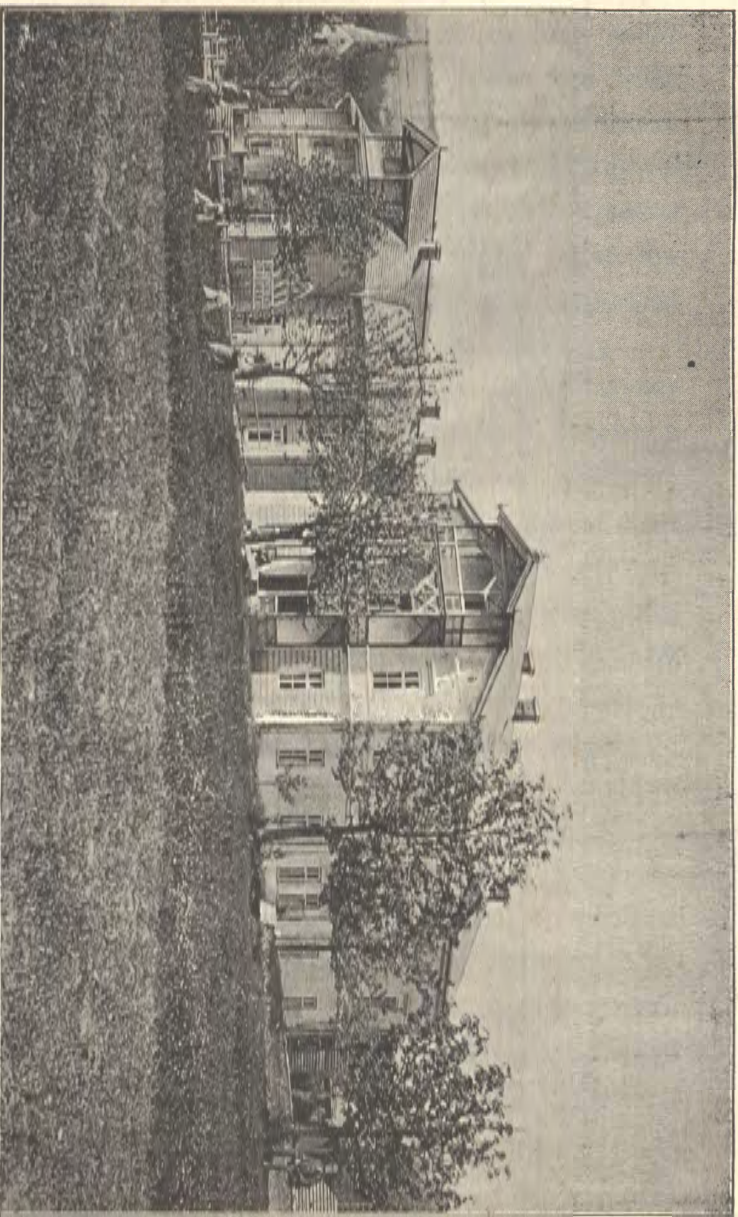
tytułem radcy cesarskiego. W r. bieżącym (1896) — jak doniosły dzienniki — przechodzi on w stały stan spoczynku, po czterdziestoletniej służbie rządowej, przyczem nadano mu złoty krzyż zasługi z koroną.

Na wspomnienie zasługuje również p. *Pankracy Bielikowicz*, jako długoletni dawny referent spraw krynickich w dyrekcyi dóbr i lasów rządowych, podczas dawniejszej administracyi Krynicy przez tąż dyrekcyą. Przez długie lata był on dzielnym szermierzem w sprawach zdrojowiska, gdyż znał je dokładnie, a urzędowanie jego przypadło właśnie podczas największego dotychczasowego rozkwitu Krynicy. W ostatnich latach przeszedł na emeryturę. Kochał on to zdrojowisko, a cicha i nieznana ogółowi jego praca, odbiła się dodatnio na Krynicy.

Wspomnieć również musimy iż przez długi szereg lat, stał dawniej na czele dyrekcyi dóbr i lasów rządowych, dyrektor *Józef Glanz*. Przed kilkoma laty przeszedł już w stały stan spoczynku. Pozostawił on jednak piękną po sobie pamięć w Krynicy, gdyż pomimo kierownictwa całemi obszernemi dobrami państwowemi w Galicyi, znalazł zawsze dosyć czasu, aby nie spuszczać z oka ukochanego przez siebie zdrojowiska krynickiego, którym opiekował się serdecznie i bardzo często odwiedzał je, wglądając tu w najdrobniejsze szczegóły administracyjne. Jemu też zawdzięcza Krynica wiele dobrego w kierunku jej rozwoju i rozrostu —

a najpiękniejszą pamiątką jego dodatniej działalności, jest wspaniały dom zdrojowy, wybudowany w Krynicy, podczas jego naczelnego kierownictwa dobrami rządowemi, do których Krynica była wówczas przydzieloną.

W historii rozwoju Krynicy z lat ostatnich, chlubnie są zapisane dwa nazwiska ówczesnych namiestników Galicyi: *Filipa Zaleskiego* i *hr. Kazimierza Badeniego*, którzy nie zadawali sobie jedynie oddaniem spraw krynickich odpowiednim urzędom i ich naczelnikom, ale osobiście zwiedzali kilkakrotnie zdrojowisko, w ważniejszych chwilach dla niego i tu wglądali szczegółowo w jego potrzeby i kierownictwo — aby później mogli porobić odpowiednie kroki, celem dalszego jego rozwoju i zainteresowania się nim osób, stojących na czele ówczesnego rządu centralnego. Usiłowania ich uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, który odbił się na Krynicy nader wydatnie i zostawił w historii jej rozwoju z lat ostatnich, piękną kartę po sobie. W owych czasach — jeżeli się nie mylę — w r. 1886, zwiedził Krynice już po wyjeździe gości kąpielowych, ówczesny minister rolnictwa *hr. Falkenhayn*, celem poznania zdrojowiska i przekonania się naocznie, jaki jest stan jego i co dalej zarządzić należy w kierunku jego rozwoju, gdyż było ono wówczas pod zarządem ministerjum rolnictwa.



Pensjonat dla hydropatów Dra H. Ebersa.

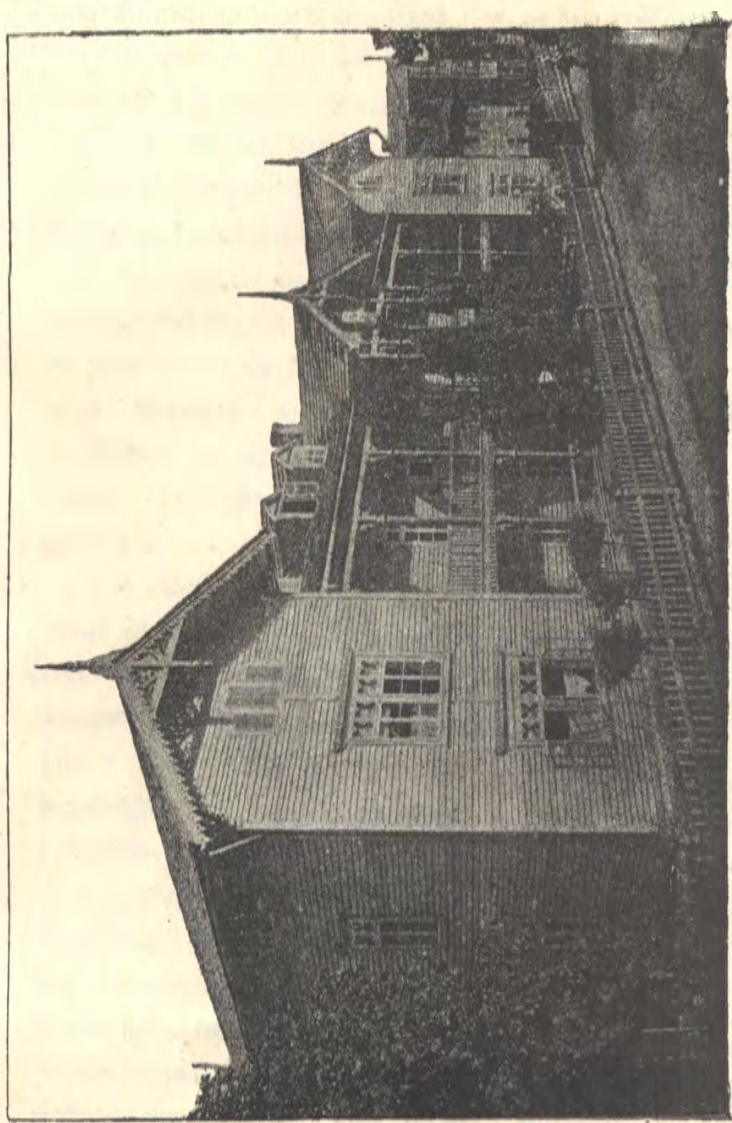
XII.

Obok działalności rządu, nie spała działalność tutejszych obywateli, właścicieli prywatnej części zdrojowiska. Osiadali oni tu coraz liczniej, na stały pobyt, łączyli się ściślej ze zdrojowiskiem, wkładali weń swe kapitałiki, z początku trwożliwie może — gdyż niebyło stanowczej pewności, co do możliwego rozwoju zdrojowiska — później już z większą pewnością, gdy było widoczne większe zainteresowanie się Krynica, rządu i publiczności.

Wznosiły się więc coraz liczniejsze i coraz piękniejsze prywatne wille i domy z mieszkaniami dla gości kąpielowych — powstawały wreszcie rozmaite prywatne zakłady, hotele i pensjonaty, przedsiębiorstwa handlowe i finansowe — aż wreszcie urosła z tego wszystkiego ta piękna i wielka Krynica, jaką dzisiaj widzimy. Ten rozwój jej oddziaływał nie tylko na miejscowe stosunki, ale sięgał dalej — w cały kraj — gdyż w miarę potrzeby,

ściągalali tu kupcy i rozmaici przemysłowcy z Krakowa, Lwowa, Tarnowa, Bochni, Nowego Sącza i t. d. — podczas sezonów kąpielowych, — ze swemi towarami i wyrobami wszelkiego rodzaju. Ale nietylko swoich, lecz nawet obcych przemysłowców ściągała i ściąga Krynica, gdyż widzieliśmy tu Francuzów, Włochów, Szwajcarów, Czechów, Niemców i Bośniaków, ze swemi towarami i wyrobami różnorakimi. — A ileż to potrzeb własnych, związanych z jej rozwojem, zaspokajała ona z różnych stron kraju?!

Działalność rządu, była tu więc dopełnioną działalnością prywatnej inicjatywy. Jeżeli rząd w którymkolwiek roku lub w szeregu lat kilku, włożył większe kapitały w Krynice, wnet odbijała się ta ruchliwość rządu, na ruchliwości prywatnej przedsiębiorczości. Powstawały w ślad za tem, nowe domy, nowe urządzenia rozmaite i widoczny postęp w rozwoju prywatnej własności. I na odwrót — jeżeli z biegiem czasu, prywatna własność, prześcignęła własność rządową n. p. w komforcie urządzenia mieszkań, to rząd zaraz zaprowadzał w swoich budynkach mieszkalnych potrzebne ulepszenia i udogodnienia. Ta chwalebna emulacya, wychodziła tylko na dobre zdrojowisku. W tem wszystkiem, inicjatywa prywatna nie była małą — owszem, dosyć była dużą, a wzrastała szybko i w końcu — jako mająca więcej swobody w działaniu — prześcignęła



Hotel „pod trzema Różami“. (Własność p. J. Znamirowskiego).

nawet inicjatywę rządu. Dzisiaj własność rządowa w zdrojowisku, jest pod każdym względem mniejszą, od własności prywatnej, rozstrzelonej jednak w wielkiej ilości rękach. Mówimy to na podstawie możliwie ścisłego obrachunku, o którym tutaj, nie możemy się obszerniej rozpisywać.*)

Dowodzi to jednak wielkiej ruchliwości i pewności przedsiębiorstwa prywatnego, a pewność ta w przyszłość zdrojowiska, musiała być wielką — skoro ulokowano w nim wielką ilość prywatnych kapitałów — gdyż wiadomo powszechnie, iż nic niema trwożliwszego na świecie, jak kapitały prywatne.

W miarę rozwoju zdrojowiska, rozwijała się coraz bardziej czynność prywatnych jego właścicieli. Urządzano domy i mieszkania z coraz większymi wygodami, rozwinięto pewien w nich komfort — stare i nieodpowiednio budowane domy przerabiano lub burzono zupełnie, stawiając piękne i okazałe wille na ich miejscu.

Spodziewać się zaś należy, iż pewność ta w piękną przyszłość Krynicy — będzie nadal zapewne jeszcze większą, gdyż w ostatnich dwu latach, administracją rządowej części Krynicy, objęło Namiestnictwo, składając sprawy zdrojowiska w ręce fachowe Protomedyka *Dra Józefa Merunowicza*,

*) *Bronisław Babel* — „Przegląd“ (Lwów) z dnia 10, 11, 12 i 13 lutego 1892. Feljeton pod tytułem „Z Krynicy“.

zajmującego się z gorliwością i zamięłowaniem, powierzonym mu zdrojowiskiem.

To też już w roku bieżącym (1896), wznoszą się nowe budowle rządowe po zburzeniu kilku starych, nie odpowiednich dzisiejszym wymaganiom — a zarząd zakładu rządowego, rozszerzono w ten sposób, iż ustanowiono w Krynicy posadę technika — a jest nim obecnie od dwóch lat architekt p. *Stanisław Wójcicki*.

W miejsce zaś ustępującego w r. b. dawnego zarządcy zakładu, mianowano zarządcą, komisarza starostwa p. *A. Mrawinczyca*.

Z objęciem przed dwoma laty administracyi Krynicy przez Namiestnictwo, wypracowano także nowy statut dla Komisyi zdrojowej i wprowadzono go w życie — na podstawie ustawy dla zdrojowisk krajowych. Mamy więc niepłonną nadzieję, iż w miarę energiczniejszej działalności rządu, rozwinię się także w równej mierze i dalsza działalność prywatnej przedsiębiorczości.

Ruchliwość i działalność tutejszych obywateli osiadłych w zdrojowisku, uwydatniła się także i na innym polu, a mianowicie w krynickiej radzie gminnej — w której oni przed rokiem 1875, nie mieli swoich reprezentantów.

Jak już wspomnieliśmy, mała część tych osadników w zdrojowisku, nabywała grunta pod budowę swych domów od rządu — większa jednak część,

a mianowicie później przybyli, nabywali grunta od wieśniaków. Wszyscy jednak ci osadnicy w zdrojowisku, należą do składu gminy wiejskiej, gdyż zdrojowisko razem z wsią, stanowi jedną gminę wiejską — z wyjątkiem własności rządowej, stanowiącej dla siebie obszar dworski.

Reprezentacja jednak tej gminy wiejskiej, wybierana była dawniej, wyłącznie z grona włościan, z której wychodził naczelnik gminy, również włościanin. Oczywiście iż w miarę rozrostu zdrojowiska i prywatnej jego własności, ta reprezentacja gminna była anomalją i nie mogła odpowiednio oddziaływać na sprawy obywateli zdrojowiska. Sprawy zaś te różniły się znacznie, lub były zupełnie odmienne i coraz większe od spraw właściwej wsi, a naczelnik gminy i rada gminna — złożona z pocziwych wieśniaków ruskich — nie dorosła do prowadzenia tych coraz liczniejszych i różnorodniejszych spraw, odnoszących się do współobywateli zamieszkałych w zdrojowisku.

Po roku więc 1896 — jeżeli się nie mylę — weszli inteligentni przedstawiciele prywatnej własności zdrojowiska, w skład rady gminnej — a około roku 1883, wybrano po raz pierwszy naczelnikiem gminy, obywatela zdrojowiska, aptekarza p. *Hugona Nitribitta*.

Odtąd na sprawy gminne — oddziałujące po części na zdrojowisko — wywierali obywatele jego

coraz większy wpływ, mając w radzie gminnej coraz więcej swych reprezentantów, wybieranych na podstawie coraz większych podatków, opłacanych przez nich — nie mogących z biegiem czasu iść w porównanie z podatkami, opłacanymi przez mieszkańców właściwej wsi.

Naczelników gminy, wybierano odtąd aż do dnia dzisiejszego, z obywateli zdrojowiska. Po kilkuletnim urzędowaniu pierwszego naczelnika gminy — wybranego z grona tych obywateli — po jego ustąpieniu z powodu słabości, padł wybór na mnie — jako naczelnika gminy — który to urząd, po dwóch latach, musiałem złożyć z powodu nadwątlonego zdrowia — poczem wybrano, dotąd urzędującego p. *Józefa Znamirowskiego*, właściciela kilku domów w zdrojowisku.

Niewątpliwie, ta przedsiębiorczość i ruchliwość tak rządu jak i prywatna, nie będzie nadal powstrzymana, niezem — owszem, podąży zapewne naprzód z roku na rok i rozwijać się będzie coraz wspanialej, przy chwalebnej emulacyi obopólnej na wyłączną korzyść Krynicy — czego jej szczerze życzymy!...

Jest ona bowiem częścią i chlubą naszej miłej Ojczyzny — a jednym ze środków budowy coraz większego i trwalszego gmachu, jakim jest zwiększenie bogactwa narodowego, obok równoczesnego tworzenia i rozwijania ojczystych miejsc



Willa Ułana. (Własność p. J. Klimczaka).

lecniczych, otwartych dla całej ludzkości a szczególnie dla rodaków, nie potrzebujących szukać cudzych bogów za granicą kraju swojego i wywozić grosz polski tam — gdzie go lekceważą i gdzie on iść nie powinien!...

A dzięki Bogu, nasze zdrojowiska rozwijają się coraz bardziej i mają piękną przeszłość za sobą — a jeszcze piękniejszą przyszłość przed sobą.

XIII.

Zdrowisko krynickie istnieje już przeszło sto lat. W roku bowiem 1793, nabył komisarz obwodowy *Styx von Saubergen*, od 15 włościan krynickich, przeszło 3 morgi gruntu z mineralnym źródłem w pośrodku (dzisiejszy źródło główny), za 240 złotych polskich. Źródło kazał zaraz ocembrować i postawił przy nim domek o 3 pokojach. To był zawiązek przyszłego zakładu kąpielowego. Pierwszy jego właściciel zaczął budować drugi dom większy — lecz przeniesiony do wschodniej Galicyi, musiał sprzedać tę swoją własność c. k. rządowi państwa Muszyny za 150 złr. m. k., w roku 1800. W ten sposób przeszło małe zdrowisko na własność rządu. Początek jego powstania, odnosi się jednak do r. 1793.

W r. więc 1893, obchodziła Krynica stuletni jubileusz, oddania jej źródeł na użytek publiczny.

Sto lat — nie tak wiele w obec istnienia innych zagranicznych zdrowisk — ale dosyć dużo, odnośnie do stosunków naszych. Lecz w tych stu

latach, można zaliczyć zaledwie ostatnie 40 lat — do rzeczywistego powołania zdrojowiska do życia właściwego, do jego rozwoju, gdyż — jak wspomnieliśmy — w r. 1852, przeznaczone ono było na zupełną zagładę, a dopiero od roku 1854, po przybyciu w tym roku do Krynicy namiestnika *hr. Mercandina*, zaczął się rząd — jako ówczesny wyłączny właściciel — naprawdę więcej interesować Krynica i odtąd datuje się jej właściwy rozwój.

Przyznać więc musimy, iż w tych niewielu latach, działo tu dużo — nawet więcej stosunkowo, niż w wielu zagranicznych zdrojowiskach, mających za sobą o wiele dłuższą, bo nawet na setki lat liczącą się historią, rzeczywistego ich istnienia.

Wspomniany jubileusz stuletniej egzystencji Krynicy, obchodzono dosyć uroczyście w r. 1893, w dniu 23 i 24 sierpnia.

W pierwszym dniu urządzono wieczorem piękny korowód pochodniowy, przy dźwiękach orkiestry zdrojowej — poczem przy ślicznym oświetleniu lampionami niektórych budynków i jarzących się sobótkach na okolicznych górach — spalono piękne ognie sztuczne w samym środku zakładu zdrojowego. Podczas tego, długo w nocy przygrywała orkiestra zdrojowa, a liczne zastępy publiczności przypatrywały się rzeczywiście pięknemu widokowi.

W drugim dniu — pobudka ranna muzyki zdrojowej, zbudziła gości kąpielowych, przedstawiając im jubilatkę, ubraną odświętnie we flagi i festony — przyczem strzały moździerzowe z gór okolicznych, oznajmiały dalszym górcom — aż het... w głąb Karpat — iż w tej chwili stuletnia staruszka ukryta w ich otoczeniu, obchodzi swój jubileusz!... Po solennem nabożeństwie, udano się procesyjnie do źródła głównego, który na nowo poświęcono — poczem, po wygłoszeniu pięknych mów przez kilku mowców, odsłonięto tablicę pamiątkową ze stósownym napisem, umieszczoną nad źródłem. Wieczorem, przedstawienie teatralne i wspianiały bal — zakończył tę uroczystość. Z czystego dochodu z balu, przesłano na dotkniętych wówczas powodzią 250 złr.

Wśród tych uroczystości, rozdawano małą — ale ślicznie napisaną broszurę *Władysława Bełzy*: „Krynica w stuletnią rocznicę oddania tutejszych źródeł na użytek publiczny“. Lwów 1893.

W tej broszurze umieszczona jest — odgrzebaną z gruzów zapomnienia przez Władysława Bełzę — piękna legenda o odkryciu głównego źródła krynickiego. Nie wiąże się ona wprawdzie z naszymi wspomnieniami krynickimi, gdyż wychodzi daleko przed niemi w czasy bardzo dawne, jednakowoż nie możemy sobie odmówić tej przyjemności, aby ją tu nie powtórzyć, gdyż



Willa Janiny. (Własność Inż. Bronisława Babla).

zapewne mile będzie widziana, przez czytających te „Wspomnienia“.

Oto co pisze *Władysław Bełza*:

„Ktokolwiek będziesz w Krynicy, pamiętaj pierwsze tve kroki skierować ku figurze Matki Boskiej, patronki tych źrójów, czuwającej nad nimi wśród leśnej ciszy, z wyżyn „Michasiowej“ góry. Figura ta, nietylko z tego względu jest dla nas droga, że wyobraża postać Bożej Rodzicielki, lecz i z tego jeszcze powodu, że wiąże się z nią imię znakomitego naszego artysty Artura Grottgera, gdyż według jego rysunku wykutą została w kamieniu, a wreszcie, że lud okoliczny otoczył ją urokiem legendy, łączącej się ściśle z historią odkrycia krynickich źrójów“.

„Posłuchajmy więc co o tem mówi legenda“.

„Za dawnych, bardzo dawnych czasów, w jednym z okolicznych zameczków, — najprawdopodobniej w pobliskiej Muszynie, — mieszkał młody rycerz, słynący z męstwa i odwagi, nieustraszony w boju, zwycięzki w turniejach i szczęśliwy w miłości. Kochanką jego była młoda pasterka, której imię, zarówno jak i nazwisko rycerza, zatarło się w pamięci ludzkiej, zostawiwszy po sobie tylko wspomnienie o ich obopólnej miłości“.

„Aliści po jakimś czasie, przyszedł wici królewskie powołujące rycerstwo pod chorągwie, bo zagon tatarski wtargnął w granice Rzeczy-

pospolitej, niszcząc i łupiąc wszystko co znalazł na drodze“.

„Rycerz wyruszył w bój srogi a dziewczica została w trwodze i oczekiwaniu, śląc korne modły do Panny Najśw. o łaskę i opiekę nad ukochanym“.

„Mijały tygodnie i miesiące — rok jak wiek długi upłynął, a rycerz z wojny nie wracał“.

„Po kilku latach daremnego oczekiwania, straciwszy już nadzieję ujrzenia kiedykolwiek ukochanego młodziana, piękna pasterka postanowiła młodość swoją i całe dalsze życie poświęcić Bogu i w tym celu udała się w te strony, gdzie w leśnej puszczy pobudowała sobie chatynkę i tak w tej pustelni, na gorącej modlitwie, postach i umartwieniu pędziła dni swoje, błagając o opiekę nad ukochanym, jeśli jest jeszcze przy życiu, lub o królestwo niebieskie dla niego, gdyby poległ w boju“.

„Kiedy tak razu pewnego klęczała zatopiona w modlitwie, naraz usłyszała ciche jęki w pobliżu. Przerwała więc modły i pospieszyła w to miejsce z kąd głos ją dochodził. Któż jednak opisze jej zdumienie, gdy w tym nieszczęśliwym poznała ukochanego przez siebie młodzieńca. Szukając jej po lasach, został on zraniony przez dzikiego zwierza, a teraz nurzał się we krwi i omdłym głosem prosił o ratunek“.

„Radość i przestach młodej pustelnicy nawzajem ze sobą toczyły w niej walkę. Radość



Djabelski kamień na Jaworynie.

z powodu, że go ujrzała znowu — strach i prze-
rażenie, że go utracić może, jeśli szybkiego nie
przyniesie mu ratunku. A tu na około głucha
puszcza i nigdzie ani kropli wody w pobliżu“!

„Matko Najświętsza, ratuj go“! krzyknęła roz-
paczliwym głosem, padając obok niego na kolana
i wyciągając ku niebu ręce w błagalnej modlitwie“.

„Naraz puszcza oblała się słonecznym blaskiem
z wysokości niebios zeszła Boża Rodzicielka i ująwszy
za rękę dziewczynę, poprowadziła ją do źródła,
które cudem wytrysło w pobliżu“.

„Obmyj tą wodą rany młodzieńca — rzekła —
a przywrócisz mu zdrowie i życie“.

„Takim to sposobem, według ludowej legendy
powstało źródło krynickie, które odkryła gorąca
miłość a silna wiara nadała mu moc uzdrawiającą“.

„Odtąd nad tym cudownym źródłem czuwa
oko Matki Miłosierdzia i odtąd też lud uważa Ją
za jego Patronkę“.

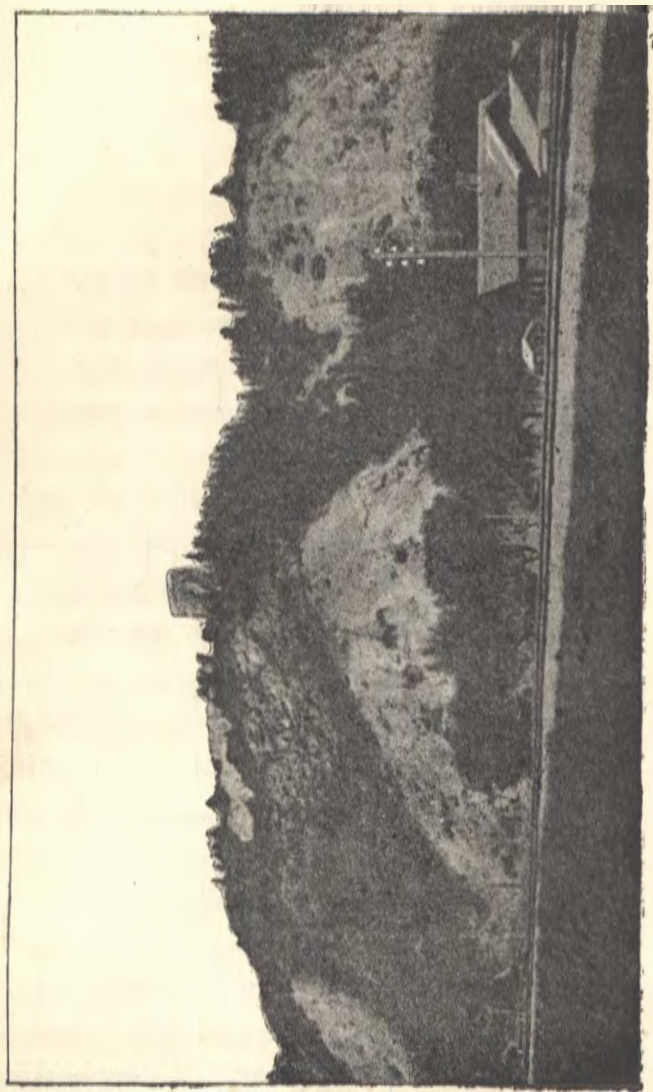
„Tak opowiada legenda“.

Jest ona rzeczywiście piękną — a *Władysławowi Bełzie*, należy się szczerza wdzięczność za jej
odszukanie i wydostanie na światło dzienne w stu-
letnią rocznicę oddania tego cudownego zdroju, na
szerszy użytek publiczny.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w tym samym
roku, w którym Krynica święciła stuletni jubileusz
swej egzystencji, — przypadała smutna stuletnia

rocznica upadku Rzeczy-pospolitej polskiej. — Niknęła potęga naszej Ojczyzny wtedy, kiedy wśród uroczych gór karpackich — już przedtem oderwanych od pnia macierzystego — założono pierwsze podwaliny do narodzin zdrojowiska, mającego się tak świetnie rozwinąć w przyszłości!...

To też tę smutną stuletnią rocznicę rozbioru Polski — upamiętniono w Krynicy — wzniesieniem pięknego i okazałego posągu zmartwychwstałego Chrystusa — dłuta rzeźbiarza *Majerskiego* z Przemyśla. Piękna ta statua kamienna, ma w górnej części postumentu — na którym stoi naturalnej wielkości figura Chrystusa — napis na czarnym marmurze: „Chryste wysłuchaj nas“! — w dolnej zaś części: „Goście kąpielowi z trzech dzielnic dawnej Polski, wzniesli tę statwę, w setną rocznicę smutnych w ich kraju wypadków. 1893 roku“. Stała ona po jednej stronie otoczenia kościoła i jest jego prawdziwą ozdobą. Fundatorem głównym jej był — zmarły już — jeden z wieloletnich gości kąpielowych, a prawdziwy przyjaciel Krynicy — w części zaś inni goście kąpielowi i obywatele Krynicy. Niestety — nazwiska szlachetnego głównego fundatora, przytoczyć nie możemy. — Nie zaginie ono jednak z pewnością w Krynicy, chociaż — zgodnie z życzeniem fundatora — znane jest tylko kilku osobom.



Ruiny zamku i dworzec kolei w Muszynie.

XIV.

Otóż i koniec moich „Wspomnień z Krynicy“.

Niemiałem na myśli, napisania choćby krótkiej i pobieżnej historyi Krynicy, bo ta obrobiona jest już innemi piórami — ale chciałem zestawić tu luźne obrazki wyjęte z pamięci mojej, a które nie nadają się, lub mogłyby być pominięte w poważnej monografii lub historyi powstania i rozwoju zdrojowiska krynickiego.

Ten szkic życia i obrazu Krynicy z ostatnich 45-ciu lat jej istnienia, nie jest oparty na opowiadaniu innych osób, lecz wyjęty z mojej własnej pamięci, gdyż widziałem to życie i rozwój Krynicy, własnemi oczyma. Krynica była bowiem, jakby drugim moim miejscem rodzinnym.

W tych „Wspomnieniach“, nie zapatruję się ściśle krytycznie, na obraz i rozwój Krynicy — chociaż wiem, iż dawniej i teraz, dałoby się może niejedno zrobić inaczej, niejedno może zmienić, wreszcie coś dodać lub ująć, aby ten piękny zakład postawić jeszcze wyżej jak stoi obecnie — gdyż nie leżało to w planie tych „Wspomnień z Krynicy“.

Starałem się tylko zebrać obrazki z przeszłości zdrojowiska, aby je odświeżyć i uchwycić w tych „Wspomnieniach z Krynicy“.

Zapewne nie wyczerpałem wszystkich wspomnień krynickich — znajdują się może i inne i w większej ilości wspomnienia. Jakżeby ich nie było — przywiązanych do miejsca, gdzie przeszło 96.000 osób bawiło na kuracyi przez te 45 lat, podczas sezonów kąpielowych!...*)

Są one niezawodnie — a są zarazem i miłe zapewne — bo z lat młodzieńczych lub dziecinnych, a te są zawsze najmiłsze. Często zdarzy się słyszeć u starszych osób: „Byłam lub byłem dzieckiem, podlotkiem albo panną, lub młodzieńcem w Krynicy“ — a to wspomnienie zawsze jest miłe dla tych — którzy mogą sięgnąć pamięcią, w szczęśliwe lata dziecinne lub młodzieńcze. Niechże więc ci wszyscy, razem z naszymi „Wspomnieniami z Krynicy“, wrócą myślą do tych dawnych a własnych wspomnień z tego zdrojowiska!...

Życzeniem zaś naszym będzie, aby tych wspomnień było w przyszłości również jak najwięcej i aby one były zawsze jak najmiłsze!

*) Według ścisłego obliczenia urzędowych wykazów (imienne listy gości) bawiło w Krynicy na kuracyi, od roku 1851 do roku 1895 włącznie: 96.144 osób. W ostatnich pięciu latach t. j. od r. 1881 do roku 1895 włącznie, bawiło: 23.068 osób. Turyści, lub osoby bawiące dzień lub dwa, nie są tu wliczeni — a tych z pewnością może być kilkanaście tysięcy, jacy byli w Krynicy między rokiem 1851 a 1895.

Niechaj jednak te wspomnienia będą nietylko z Krynicy, lecz także i z innych zdrojowisk i uzdrowisk naszych. Będzie to zaś wtedy możliwe, gdy je coraz więcej odwiedzają będziemy, unikając pokrewnych im — uzdrowisk zagranicznych.

Nie możemy zaprzeczyć, iż są w naszych zdrojowiskach, niektóre braki i usterki — może często drobne, ale gdzież ich niema na świecie? Są one tak samo w obcych zdrojowiskach, o czym możemy twierdzić na pewne — gdyż znamy je w dosyć wielkiej ilości. Maleją one jednak w naszych oczach często z tego powodu, iż jesteśmy naprzód błędnie uprzedzeni o wyższości wszystkiego tego, co jest po za granicami naszego kraju. Tymczasem bliższe wpatrzenie się w szczegóły, wyprowadza nas często z tego błędnego uprzedzenia, na właściwą drogę spokojnej i krytycznej obserwacji i oceny właściwej rzeczy, jak na to zasługuje. Wtenczas w wielu wypadkach to, co nam się miało podobać na podstawie naszego uprzedzenia, przybiera inną postać w naszych oczach. Śmiało zaś możemy powiedzieć, iż w wielkich zagranicznych zdrojowiskach, są wspaniałe gmachy, przepyszne różne urządzenia i udogodnienia, liczne i piękne miejsca wycieczkowe i t. p. ale prawie wszystkim tym światowym „Badom“, brakuje tego naszego — swojskiego — przepyszного powietrza górskiego, nasyconego wonią lasów szpilkowych — a to jest ważnym czynnikiem leczniczym i higienicznym.

Miejmy jednak przekonanie, iż podniesienie i dalszy rozwój naszych uzdrowisk, od nas samych zależy. Umiłujmy je takie, jakimi są — a tą miłością podniesiemy je w krótkim czasie wysoko i rozwinie my je tak, jak patryotycznie i rozumnie rozwinęli swoje uzdrowiska Węgrzy i Czesi. Odgrywają one u nich niepoślednią rolę w ogólnej gospodarce narodowej — niemówiąc już nic o wielkiej i ważnej roli, jaką odgrywają w obec cierpiącej ludzkości, stojąc otworem dla wszystkich, szukających w nich ulgi w swych chorobliwych dolegliwościach, zatruwających często życie, nietylko jednostkom cierpiącym, ale i całemu ich otoczeniu.

Omijajmy więc obce a pokrewne naszym uzdrowiska — miłujmy co swoje — zostawmy polski grosz w kraju ku większemu rozwojowi naszych własnych uzdrowisk — a spełnimy rozumny i patryotyczny obowiązek, za co przyszłość z pewnością nie rzuci na nas kamieniem!...

Niechajże legenda o cudownym odkryciu źródła krynickiego, oparta na silnej wierze i miłości, oddziała i na nas — i zwróci naszą wiarę i miłość ku źródłom ojczystym — a rozkwitną one na chlubę całej naszej Ojczyzny, a nam i naszym następcom na pożytek!...

KONIEC.



3028

Spis rycin.

	Str.
Widok Krynicy w roku 1820.	9
Statua Matki Boskiej na „Michasiowej“.	19
Nowy kościół rzymsk. kat.	25
Widok Krynicy od kościoła rzymsk. kat.	31
Zdrój główny i chodnik. (Własność rządowa).	37
Łazienki mineralne i borowinowe. (Własność rządowa).	41
Dom zdrojowy. (Własność rządowa).	47
Schody główne domu zdrojowego.	53
Sala balowa w domu zdrojowym.	59
Sala koncertowa w domu zdrojowym.	63
Sala jadalna w domu zdrojowym.	67
Główna promenada w roku 1884. (Domy rządowe).	71
Skwery przed pawilonem muzycznym.	75
Pawilon muzyki zdrojowej. (Własność Komisji zdrojowej). między str. 80 a	81
Kryty chodnik nad zdrojem. (Własność rządowa).	85
Zakład wodolecznicy. (Własność rządowa).	89
Kiosk meteorologiczny, (Własność Komisji zdrojowej).	93
Ławka J. I. Kraszewskiego. (Własność Komisji zdrojowej). między str. 96 a	97
Zdrój słotwiński. (Własność rządowa).	101
Kaplica na „Dietlówce“ i dom „pod zieloną górą“.	101
Zakład dyetetyczny Dra B. Skórczewskiego.	105
Pensjonat dla pań i panien — Pani E. Burzyńskiej.	109
Pensjonat dla hydropatów Dra H. Ebersa.	115
Hotel „pod trzema Różami“. (Własn. p. J. Znamirowskiego).	119
Willa Ułana. (Własność p. J. Klimczaka).	125
Willa Janiny. (Własność Inż. Bronisława Babla).	131
Djabelski kamień, na Jaworynie.	135
Ruiny zamku i dworzec kolei w Muszynie.	139

